

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
w innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym piśmem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Złość i jej powody.

Mamy w kraju naszym instytucję obywatelską, którą społeczeństwo polskie słusznie pochłubić się może. Z myśli narodowej poczęta, wskazaniem jej wiernie służy. Tysiące rąk potrafiła zaprzężyć do pracy około wielkiego dzieła unarodowienia i uobywatelenia ludu. Dostępna dla każdego, kto w zbiorowym krzewieniu oświaty narodowej czynny udział wziąć gotów, wyższa ponad różnice partyjno polityczne czy przekonaniowe, owszem, umiejąca je godzić i sprowadzać do wspólnego celu, przestrzegająca tylko usilnie charakteru swego narodowo-kulturalnego, instytucja ta podejmuje coraz to nowe zadania społeczne i oświatowe i w miarę sił i środków wywiązuje się z nich coraz to skuteczniej. Nie dziw, że w opinii polskiego ogółu zjednała sobie przednie, rzecz można, stanowisko i wyjątkowe prawo obywatelstwa, oparte na rzetelnie zasłużonym szacunku i możności zapracowaniem zaufaniu publicznemu. Zdawałoby się więc, że organizacja tej miary, jak Towarzystwo Szkół Ludowej, które dziś już wykazało się może olbrzymim, jak na stosunki tej dzielnicy Polski, dorobkiem pracy i zasług, nie powinna w społeczeństwie naszym znaleźć niechętnych, tem mniej wrogów. A przecież myliby się, ktoby tak sądził.

Są u nas ludzie i całe grupy ludzi z mózgami tak dalece przesiąkniętymi duchem partyjnym, że ani pojąć, a tem mniej uznać mogą organizacji pracy, pomyslanej bezpartyjnie, mającej dobro całego ogółu na celu. Przeszkadza im ona w robocie ich własnej, przeszkadza tem dotkliwiej, im szersze obejmuje kręgi. Radziłyby ją opanować, aby ogniska bezinteresownej myśli i działań obywatelskich przemienić w warsztat produkcyjny partyjno-politycznej. A gdy zakusy takie w danym razie nie przedstawiają najślabszych widoków powodzenia, apetyty niezaspokojone szukają ujścia innemi drogami. Podejmuje się wówczas próby osłabiania powagi danej organizacji bądź przez zohydowanie całej działalności jej, bądź, co łatwiejsza, przez rzucanie się na tych, którzy w tem zrzeszeniu społecznym naprawdę są czynni. Taktyka stara, na umysły słabsze obliczona, niemniej zawodna.

W organie c. k. austriacko-galicyskiej socjalnej demokracji spotykamy się w ostatnich czasach już parokrotnie z artykułami na temat T. S. L. Są w nich wycieczki, mniej lub więcej namiętne, zawsze ordynarne — co zresztą tłumaczy się dostatecznie kulturą redaktorów — przeciw ludziom, warstwom całym i pewnym

Kołom, w Towarzystwie pracującym, — insynuacje i kłamstwa, niedopowiedzane i wyraźne, poglądy niby to krytyczne, przedstawiające działalność całej instytucji i kierunek jej w świetle możliwie najgorszym. To wszystko oblane zwykle sosem jakiejś kłiwiej troski niby to o dobrą sławę czy o przyszłość Towarzystwa.

Głosy tego rodzaju nie idą w niebiosa, można je więc bez obrazy sumienia puścić mimo uszu. Toż nie zajmowalibyśmy się nimi ani ze względu na ich treść, której w nich bardzo niewiele, ani dla prostowania kłamstw, złą dyktowanych wolą. Jednakże zasługuje na uwagę sam fakt częstego przeżuwania w „Naprzódzie“ tego samego tematu i zaczyna interesować jako objaw znamienity. Widocznie T. S. L. staje się dla c. k. socjalistów naszych solą w oku, rzeczą niewygodną i niestrawną, widocznie działalność oświatowa tej instytucji bezpartyjnej, coraz szersze ogarniająca masy, zaczyna w nich budzić uczucie nieprzyjemne, coś w rodzaju niepokoju. Czem się to tłumaczy?

Przedewszystkiem małe zastrzeżenie formalne. Nie podnosilibyśmy go, gdyby nie ten ton nieproszonego opiekunstwa dla instytucji, rzekomo przez złe duchy opętanej, który z arogancko-mentorskich artykułów „Naprzodu“ przebija. Ten ton jest ze wszystkiego najparadniejszy, wychodzi bowiem od partyi, która w istocie ze wszystkich grup politycznych w kraju najmniej ma prawa do zabierania głosu w sprawach Towarzystwa, któremu ani do powstania, ani nigdy i niczem nie dopomógł do zdobycia obecnego, tak poważnego w społeczeństwie stanowiska. Przeciwnie, z naciskiem i wyraźnie należy stwierdzić, że T. S. L. powstało i rozwinięło się bez jakiegokolwiek współudziału partyi socjalno-demokratycznej, owszem, wbrew jej intencjom. Z latarką w dzień szukałoby trzeba śladów czynnego współdziałania c. k. „towarzyszy“ w pracach tej instytucji oświatowej. Czy wśród wybitniejszych, a choćby i mniej wybitnych działaczy w T. S. L. znalazł się kiedy, bodaj przypadkowo, jaki firmowy pan od czerwonego sztandaru? Czy może w groszowej ofiarności na rzecz Towarzystwa zaznaczyła bardzo „partya“ lub jej członkowie żywszą dla spraw oświaty i kultury narodowej sympatię? Czy zapisał kiedy „Naprzód“ jaką składkę na Dar Narodowy dla T. S. L.?

Niech ten sławetny organ odpowie pierw na powyższe pytania, a dopiero, gdy odpowiedź wypadnie twierdząco, przyznamy mu legitymację do zajmowania się sprawami Towarzystwa Szkoły Ludowej, a z nią

prawo żądania, aby głos jego w tych sprawach mógł być przedmiotem poważnej dyskusji publicznej.

W rzeczywistości tak nie jest. W rzeczywistości „partya“ od początku do dziś stała zawsze od tej organizacji bezpartyjnej zdala, tylko że dawniej, gdy Towarzystwo pierwsze dopiero stawiało kroki i nierozwijało jeszcze działalności tak intensywnej, spoglądano nań z tamtej strony, jako że było wytworem burżuazyjnym, z pogardliwą obojętnością, obecnie zaś widząc, że organizacja ta urosła ponad miarę, rozwijając w niej się, którą coraz mniej lekceważyć wolno, a o której opanowaniu i mowy być nie może, daje się upust bezsilnej złości, kiepsko tajonej niechęci.

Na zewnątrz, dla świata naiwnego, objawia się ta niechęć w niezadowolaniu z rzekomo spalonego kierunku działalności T. S. L.

W istocie swej ma ona powody głębsze, dyskretnej natury, której partya ze względów taktycznych odstąpić nie jest skłonna. Kłuje socjalistów w oczy najpierw to, że instytucja bezpartyjna, która w życiu naszym społecznym wywiera bezsprzecznie coraz to silniejszy napływ kulturalny, jest organizacją na wskroś narodową, i nie tylko tego się nie wypiera, ale uczciwie i szczerze z sztańdarem narodowej myśli i narodowych dążeń idzie w lud, który ją w zamian darzy zaufaniem. Powtórne rozumieją to nieźle, choć poniewczasie c. k. socjalnodemokraci i gniewa ich, że przeszkodzić temu nie mogą, iż organizacja ta dziś już silna, ma w sobie warunki znakomitej żywotności, warunki o wiele potężniejszego jeszcze rozrostu na przyszłość, a tem samem o wiele silniejszego wpływu na masy, który to wpływ dla partyi jako takiej dziś już jest niewygodnym i niepożądanym, a jutro stać się może wprost groźnym.

Socjaliści oddawali się przez długi czas złudzeniu, że posiadają monopol na organizowanie mas. Organizowali je też po swojemu, dla celów i hasła wyłącznie polityczno-partyjnych, ze skutkiem względnie pomyślnym tak długo, dopóki kultura umysłowa tych mas nie pozwała im obejmować szerszych i wyższych horyzontów, pojąć i dążeń. Trzeba zrozumieć, że względne powodzenie agitacji socjalistycznej polega przedewszystkiem na ślepej posłuszeństwie krzykliwej komendzie. Ten ślepy posłuch zachwiewa się wszakże i zawodzi w miarę, gdy postępuje i pogłębia się uśmiadomienie w masach. Pokazało się ku zdumieniu „partyi“, że w społeczeństwie naszym jest dość zdrowego mądryka na stworzenie wielkiej organizacji bezpartyjnej, co prawda, tylko oświatowej, ale przejętej na wskroś

oblicza człowieka wewnętrznego, których dostojna duma kryje się przed banalnym światłem dnia. Jest coś niesamowitego w tej żądzy utrwalenia znikomej chwili, w tem ciągłym wykradaniu ulatającemu czasowi jego łatwej zdobyczy, w tem chciwym notowaniu każdej bruzdy, którą namiętność i ból wyrły na duszy.

Takiego prawdziwego Rembrandta nie rozumiało i nie uznawało trzeźwe i solidne mieszczaństwo Amsterdamu. To też, gdy odważył się być sobą w obrazie zamówionym przez szanowną brać strzelecką, zabił się w opinii publicznej. Największe objawienie geniuszu malarzkiego „Straż nocna“ z r. 1642 stało się powodem rozbratu z wziętością. Zamiast nudnej musztry lub szablonej uczt członkowie gildy dostali kompozycję, kipiącą nadmiarem życia, pełną żywiołowego ruchu, uosobienie zalewnego bujnego życia. Ale kilku z portretowanych za swoich 100 guldenów wkładki otrzymało tylko pół, albo nawet ćwierć twarzy. Co prawda kapitan Frans Banning Cock i jego porucznik nie mieli powodu do szemrania, bo wypadło im stać w pełnym świetle słonecznym; („La ronde de nuit“ bynajmniej nie jest sceną nocną) za to innych pogrążył artysta w głębokim cieniu. To było kamieniem obrazu. Odtąd zamówienia ze strony korporacji ustają na długo. Dopiero w r. 1656 powstaje dla gildy chirurgów „Anatomia dra Jana Deijmanna“, od pierwszej o wiele wyższa, głównie dzięki mistrzowskiemu skróceniu trupa. Niestety z obrazu tego, zniszczonego skutkiem pożaru w 1723 r. pozostały tylko szczątki. W 1661 otrzymuje Rembrandt dwa ostatnie większe zamówienia. Jeden z tych obrazów przeznaczony dla ratuśza przedstawiał ustęp z najdawniejszej historii holenderskiej, ucztę, w czasie której Claudius Civilis nakłonił naczelników batawskich do zrzucenia jarzma rzymskiego. Los tego dzieła był taki jak „Straży nocnej“. Niepowściągliwość niepoprawnego fantasty nie podobała się ojcom miasta. Obraz bardzo rychło dostał się do składu rupieci, poczem z powodu kolosalnych rozmiarów pocięto go na kilka części, z których jedna dostała się do muzeum w Sztokholmie.

Nauczony smutnem doświadczeniem, Rembrandt, dostawszy z protekcji swego dawnego ucznia Jana van

REMBRANDT.

(W trzechsetną rocznicę urodzin).

(Dokończenie.)

Najbardziej może ciekawą i psychologicznie wydatną część dzieła Rembrandtowskiego tworzą jego zadziwiająco liczne portrety własne. Znamy ich malowanych przeszło 40, rytowanych zaś 26. Czyżby powodem tego ustawicznego, chorobliwego niemal śledzenia własnego zjawiska była próżność zakochanego w sobie człowieka? Być może, że częściowo przynajmniej motyw ten współdziałał w dojrzałych latach Rembrandta, kiedy przy boku ukochanej Saskii pędził najszcześniejsze chwile swego życia, zdala od całego świata, zamknięty w ciszy własnego domu przy Breestraat, który z szaloną rozrzutnością, oburzającą krewnych posażnej żony, zamienił w jakiś fantastyczny pałac wschodni, pełny dywanów perskich, bajecznych makat, tureckich turbanów i kindżałów, włoskich obrazów i sztychów, żydowskich kolii z pereł i klejnotów, lśniących wszystkimi barwami tęczy.

Takim królem wysnionego Gorkondy, takim nieutroskanym wybrańcem bogów, którego marzenia przybierały szaty rzeczywistości — jest Rembrandt na kilku portretach z r. 1633 i 1634. Pod jego pędzlem postać własna nabiera cech Proteuszowej zmienności. Jasnym jest, że nie są to właściwe portrety, ale raczej fantazyje, na temat nie już całej twarzy, ale pewnych tylko rysów, rzeczywistości lub potencjonalnie w niej zawartych. Wytworny Don Juan z Luwru, przemienia się na innym obrazie tej samej galerii w subtelny, arystokratyczny dyktanta myśli: gdzieindziej występuje jako wiecznie nienasycony życiowiec, o marsowo podobnym zakroju (Berlin), jako kanciasty awanturnik z trzydziestoletniej wojny (Kassel), lub jako dystygowany, strojny oficer, jeden z tych, co to perfumami się zlewali, idąc do szturm (Haaga). Na obrazie londyńskim (zbiór Walla-e'a), ma melancholijne oczy pięknego trubadura, a

w portrecie Pitti wygląda lako genialny aktor z szekspirowskiej tragedii. Niezrównanym jest auto-portret galerii brunswickiej, w którym mistrz wyśnił siebie jako młodego księcia z bajki o dziwnie głębokich, łzami roztekniętych oczach.

Lecz jakże było w latach młodzieńczych i w starości? Pierwsze portrety własne pochodzą z roku 1627 i 1628. Wtedy Rembrandt z twarzy swej wcale nie mógł być zadowolony. Gruby, niekształtny nos i mięsiste wargi, nadawały mu wygląd wprost pospolity. A w portretach z czasów starości, kiedy runął wymarzony gmach szczęścia pod razami nieubłaganej, brutalnej zemsty praktycznego życia, twarz mistrza nosi ślady przeżajająco szybko postępującego zniszczenia. Na tych, pod względem malarskim niedoścignionych obrazach, możemy siedzieć, jak jego rysy twarzy coraz bardziej się zniekształcają, policzki nabrzmiewają, oczy wpadają wgłąb i przycasają. Znikły sprzedane na licytacyi aksamiitne kaftany i fantastyczne birety z piórami strusimi; miejsce ich zajęła zwykła bluza malarzka poplamiona farbami i ordynarna czapka, z pod której wystaje opaska, mówiąca o chronicznym bólu głowy. Ten chory, rozbity człowiek, trzymając jednak w ręku paletę z farbami i pędzel, tworzy bezustannie. Na pół oślepy, nakładając farby zapomocą noża grubemi warstwami na płótno, maluje do ostatniej chwili. Od tych okropnych pomników ruiny dziwnie odbija portret z datą roku śmierci. Spogląda stamtąd spokojna, uśmiechnięta twarz zadowolonego staruszka, który bez burz i katastrof cicho dopływa do brzegu. To nie rzeczywistość, to bezzębnie smutna ironia rozbitka życiowego, który w jakiejś rozpacznej chwili bawi się przypuszczeniem, jakby wyglądał, gdyby zamiast szaleć na drogach ducha, uczciwie, jak na porządnego minheera przystało, przesypywał mękę w ojcowskim młynie.

A więc te portrety własne, to nie owoce lekkomyślnej próżności, ale pisany linią, barwą i światłem liryczny pamiętnik duszy. Rembrandt nieustraszonem ostrzem psychicznej analizy rozkłada istotę swą na pierwotki i wydobywa utajone w niej możliwości. Pragnie zobaczyć nie tylko swą twarz „rzeczywistą“, ale i te nieskończone

duchem narodowym. Organizacja ta niesie oświatę w masy, emancypuje i umoralnia je od wpływów partyjnych, czyni chłopca czy robotnika obywatelem Polakiem. To wystarcza, aby na taką organizację sypały się bezsilne gromy z łamów „Naprzodu“, gromy, które zresztą na nikim wrażenia nie sprawiają i pozostawiają po sobie tylko trochę kurzu i swędu.

Przesilenie rosyjskie.

II. Kadeci domagają się głośno w Dumie utworzenia gabinetu parlamentarnego. Taki gabinet w obecnych warunkach mógłby wyjść jedynie z ich łona. Nie wątpię jednak, pomimo tego co mówią, nie zdradzają wcale chęci objęcia steru rządów. Gdyby istotnie chcieli gabinetu parlamentarnego, jużby go mieli. Ani car bowiem nie jest w zasadzie przeciwny tej kombinacji, ani nawet kamarylla dworska. Z ewentualnością gabinetu kadeckiego już się w Peterhofie pogodzono.

Jeżeli car jeszcze się waha, to dlatego jedynie, że wątpi, czy powołanie kadetów do władzy zamierzony cel osiągnie, tj. czy pomoże do uspokojenia państwa, do stłumienia wciąż rosnącej anarchii. Ze strony cara to wahanie się jest zupełnie zrozumiałe. Poco ma uszczuplać swoją władzę i decydować się na hazardowny eksperyment — jeżeli nie ma pewności, ani nawet nadziei uzasadnionej, że ten krok stanowczy osiągnie zamierzony skutek. Sami bowiem kadeci nie dają i nie mogą dać rękojmi koronie, że nawet państwową pośród burz rewolucyjnych, zrywających się żywiołowo, doprowadzą szczęśliwie do spokojnej przystani rządów konstytucyjnych.

Kadeci są najsilniejszym w Dumie i najpopularniejszym dziś w opinii publicznej stronnictwem. Ale nie są ani tak silni, ani tak popularni, żeby mogli z powodzeniem, nie ulegając wątpliwości, sprawować dyktaturę, lub nawet utworzyć rząd parlamentarny.

W Dumie kadeci nie mają większości, na której rząd parlamentarny opierać się powinien. Chcąc taką większość wytworzyć, muszą zwrócić się na lewo lub na prawo. Dotychczasowa orientacja ich polityka szła na lewo, występowali zazwyczaj solidarnie z t. zw. stronnictwem pracy, zabarwionem bardzo radykalnie, a nawet socjalistycznie.

Ten sojusz, dobry do walki z rządem istniejącym, nie bardzo się nadaje do tworzenia nowego rządu. Bo, przypuścmy, że „trudowiki“ zgodzą się na popieranie gabinetu i rządu kadeckiego, to postawią takie wymagania, na które car się nie zgodzi, a raczej na które zgodzić się może chyba w ostateczności. Ale sojusz z „trudowikami“ nie daje wcale gwarancji uspokojenia państwa. Radykalne i rewolucyjne stronnictwa rosyjskie, wbrew temu co się głosi, nie mają bynajmniej mocnej i karnej organizacji, zaś stronnictwo pracy jest po prostu luźną zbieraniną najróżnorodniejszych żywiołów, nie skoordynowanych wcale.

Wśród nich i po za nimi, w Dumie i po za nią znajdują się żywioły radykalniejsze, które pójdą dalej, które przejdą do rewolucji. Nawet kompromis czasowy z przewodcami stronnictw wyraźnie rewolucyjnych nie pomoże.

Ruch rewolucyjny w Rosji nie jest bynajmniej re-de Capelle zamówienie na zbiorowy portret korporacji sukienników, wykonał je ściśle według ządania, tak jak to robili inni, nie próbując żadnych ekstrawagancji. Mimo to, dzięki zdumiewającej prostocie i prawdzie, oraz dzięki szerokieму rozmachowi w malarskim traktowaniu tematu, należą ci „Staalmeesters“ do najznakomitszych obrazów, a Bredius mówi o nich przesadnie, że „nic doskonalszego nie stworzył Rembrandt ani przedtem ani potem“.

Ustępstwo na rzecz mody nie zdołało mu przywrócić łaski pani-opinii. Zapomniano go jeszcze za życia tak gruntownie, że jak pisał w r. 1702 prawnik Rembrandta, wkrótce po śmierci mistrza można było kupić jeden z jego obrazów za 6 groszy! Także wiek XVIII nie rozumiał go. Dla tych porcelanowo-jedwabnych czasów zbyt silnym był żywiołowy rozpęd genialnego Holenderczyka. Obłąkany teoryami pseudoklasycyzmami początek wieku XIX odwracał się od niego z powodu jego brutalnego realizmu. Dopiero zasadnicza zmiana pojęć estetycznych i rosnące uszanowanie dla psychologii łącznie z narodzinami luminizmu w najrozmaitszych formach zwróciły oczy świata na zapożnanego Rembrandta. Wielkie wystawy zbiorowe w r. 1898 i 1899 w Amsterdamie i Londynie pozwoliły poznać go w całej potęgze. Zaczęto studiować jego życie i zobaczono w nim „tragedję pierwszego człowieka nowożytnego“. Wszyscy synowie i wnukowie Maneta uznali go za swego protoplastę. Meier-Graefe, który lubi silne wyrażenia, nazwał go wprost impresjonistą. Szkic przedstawiający obrzezanie, przypomniał mu wszystkich jego dobrych przyjaciół. Gdy w pierwszej chwili zobaczył żółty płaszcz na ramionach starca, przyszedł mu na pamięć Monticelli, gdy przystąpił bliżej, zabłysnął mu przed oczyma Fantin-Latour, gdy spojrzał na boskie oblicze matki, musiał myśleć o Odilon-Redonie.

Światło! to słowo nieodłączne od Rembrandta. Wymienia je przy tem imieniu każdy laik. Lecz nie jest ono zjawiskiem tak naturalnem, jakby sądzić można. Nie wypływa bowiem ze zrozumiałego źródła fizycznego, jak u Correggia, ale rodzi się z despotyzmu twórczego, mówiąc piękniej i mistycznie, z podwójnych gwiazd, jaśniejących na dnie nieświadomego

zultatem świadomego celu kierownictwa, rozwija się żywiołowo. Chociażby nawet zorganizowane stronnictwa rewolucyjne zgodziły się na zawarcie zawieszenia broni, anarchia będzie się szerzyć.

Naturalniejszym i prawdopodobniejszym jest zwrócenie się kadetów na prawo, gdyby ich powołano do rządu. W sojuszu z umiarkowaną prawicą, która od t. zw. stronnictwa wolności ludu różni się tylko taktyką, z Polakami i wreszcie z różnymi grupami autonomicznymi, przy współudziale części „bezparyjnych“ mogliby kadeci utworzyć w Dumie ogromną i nawet dosyć zwartą, solidarną w najważniejszych sprawach większość, na której program polityczny zgodziłaby się dziś korona.

Taka większość w warunkach normalniejszych mogłaby nie tylko rządzić, ale i podjąć wielką pracę reorganizacji państwa rosyjskiego na nowych podstawach. Nie można dziś już wątpić, że byłaby do tej pracy zdolna.

Ale przed przystąpieniem do tej pracy twórczej musiałaby większość rządząca przywrócić porządek w państwie, stłumić anarchię rewolucyjną. Szerzenia się tej anarchii żywiołowej, będącej rezultatem całkowitego rozprężenia się wszystkich więzów państwowych i społecznych nie powstrzymają zapowiadane, ani nawet pospiesznie wprowadzane w życie reformy.

Przewodcy kadetów zdają sobie z tego sprawę lub przynajmniej instynktownie to czują. Rozumieją, że władza nakłada pewne obowiązki, pociąga za sobą pewne konieczności. Są pomiędzy nimi tacy, którzyby potrafili mocno ująć ster i rządzić energicznie, a nawet bezwzględnie. Rozumieją również, że zwalczanie anarchii bez represji by się nie obyło. Jednocześnie wszakże uświadamiają sobie inne konsekwencje objęcia przez nich władzy.

A więc przede wszystkim w Dumie nawet, gdyby rząd kadecki chciał być rządem w prawdziwym znaczeniu tego wyrazu, w stronnictwie samem nastąpiłby zapewne rozłam. Lewica kadetów oddzieliłaby się od większości ministeryjalnej.

Ta ewentualność nie byłaby jeszcze groźną. Gabinet parlamentarny miałby w Izbie dostateczne poparcie. Ale niewątpliwie opinia tych kół, które dzisiaj z kadetami sympatyzują, które ich popierają, odwróciłaby się od nich, co wzmocniłoby ogromnie stronnictwa radykalne i podniosło nastroj rewolucyjny w społeczeństwie.

Utrata popularności uniemożliwiłaby konstytucjonalistom rosyjskim zadanie uspokojenia państwa, przywrócenia porządku na drodze pokojowej i legalnej. Ostatecznie rząd parlamentarny, pozbawiony poparcia społeczeństwa, uciechy się musiał do tych samych w gruncie rzeczy środków i sposobów tłumienia anarchii, które stosuje dzisiejszy rząd biurokratyczny. Nazywałoby się to inaczej, różniłoby metodą, ale w istocie było tem samem.

Gdyby zaś kadeci na tę drogę obawiali się wejść, musieliby po krótkich rządach ustąpić, co równałoby się przyniesieniu z ich strony, że nie są zdolni do spełnienia zadania, którego się podjęli. Byłoby to bankructwo polityczne, z którego nie podźwignęliby się zapewne.

mare tenebrarum, Wilhelm Bode, uważany za najsubtelniejszego znawcę Rembrandta, tak mówi o tym fenomenie: „Jego światło żadną miarą nie jest naturalistycznym, nie jest to światło słońca, ani świecy, ale wyłącznie własne światło Rembrandta. Artysta wyszedł oczywiście także w swoim oświeceniu od natury; na niej robił nieprzerwane studia. Światło słońca lub świecy, które w kilku najwcześniejszych obrazach usiłował oddać z naturalistyczną niemal wiernością, wydało mu się wkrótce zbyt ostrem i suchem, cień przytem zbyt czarnym i nieprzeźroczystym, aby mógł życie duchowe wyrazić tak bogato i głęboko, jak je odczuwał. Przez studyowanie atmosfery, podniósł swe oświecenie do światłocienia, do sztuki przedstawiania przedmiotów, opłnionych światłem, otoczonych powietrzem. Jego światłocień można przeto określić, jako „sztukę uczynienia atmosfery widzialną“.

Światłocię, zjawiający się na pierwszym samoistnym obrazie, jeszcze z epoki Leydeńskiej, na proroczej twarzy Simeona, który wita Mesjasza w dzieciątku przyniesionem do świątyni, nie znika już nigdy. Czarodziejskim akompaniamentem towarzyszy muzyce Dawida, grającego przed Saulem, podnosi świętą grozę w Zmartwychwstaniu i w Niewiernym Tomaszu, pozwala wierzyć w prawdziwość anioła, który opuszcza Tobiasza, św. Rodzinie nadaje piętno rzeczywistej boskości i przemienia gromadę nieinteresujących filistrów z cehu giserników w fantastyczne postacie z bajki. Światłocień jednym słowem wytwarza w dziełach Rembrandta tak nadobłoczny idealizm, że wobec niego drwić tylko można z pedantycznego zręczenia Ruskina.

Podobnie jak światło rembrandtowskie jest tylko odbłaskiem psychy, tak też tematy jego kompozycji biblijnych lub wyjątkowo mitologicznych są w przeważającej części najosobistszym komentarzem jego własnych przeżyć i marzeń. Ten samouk, który niczego się nie nauczył od swych nauczycieli, bardzo mianem Jakóba Swanenburcha i głośnego Piotra Lastmana, u którego jednak wytrwał tylko sześć miesięcy, miał rzeczywistą, wielką mistrzynię wyłącznie w biblii, prawdopodobnie jedynej książce, jaką znał dokładnie. W szaty jej poetycznych legend stroił własne radości i smutki. Postępował

Nie trzeba się więc dziwić, że rząd waha wierzyć ster państwa kadetom, a oni nie mają wcale ochoty do ujmowania władzy i związanej z nią odpowiedzialności, że chociaż ambicje osobiste pchają ich przewodców w tym kierunku, liczą się oni — i słusznie — z następstwami kroku, do którego pcha ich logika wypadków.

Dziś lub jutro będą się jednak musieli jej podać. Dłuższe istnienie rządów biurokratycznych jest niemożliwem. Natomiast możliwą, a nawet prawdopodobną jest kombinacja pośrednia, kompromisowa — utworzenie gabinetu, złożonego z posłów i członków Rady państwa przy współudziale paru może popularniejszych urzędników. Taki gabinet, rzecz jasna, tymczasowy, mogliby Kadeci popierać, nie solidaryzując się z nim jednak całkowicie. Gdyby mu się, co jest niemal pewnem, zadanie przywrócenia spokoju i jakiego takiego ładu w państwie nie powiodło, skompromitowałyby się tylko osoby pojedyncze, nie zaś stronnictwo. W każdym razie gabinet kadecki miałby po ustąpieniu tymczasowego, kompromisowego, wyraźniejszą przed sobą sytuację. Jasno i wyraźnie stanęłyby przed nim dwie zaznaczone wyżej ewentualności.

Nie jest wszakże wykluczonem, że car odrazu powoła do gabinetu kadetów, a oni będą musieli przyjąć ten ciężar, od którego chcieliby się na razie uchylić. Fakt ten pociągnie nie tylko dla nich, ale i dla Polaków w państwie rosyjskiem pewne konsekwencje, których rozpatrzeniem zajmemy się w artykule następnym.

Nowa krzywda polska.

Wiedeń, 17 lipca.

(A) Komisja reformy wyborczej załatwiła wczoraj rozdział mandatów na Śląsku.

Ten kraj koronny liczy na 5,153 km. kwadratów, 680,400 mieszkańców. Dotychczas, na podstawie ordynacji wyborczej z 1896 r., Śląsk wybierał 12 posłów do parlamentu. A mianowicie: 3 przedstawicieli większej własności ziemskiej, 4 przedstawicieli miast oraz Izby handlowo-przemysłowej w Opawie, 3 przedstawicieli okręgów wiejskich, 2 przedstawicieli kurii powszechnego głosowania.

Z tej liczby dwunastu posłów 10 jest Niemców, jeden Polak i jeden Czech. Ten rozdział mandatów nie odpowiada prawdziwemu rozkładowi stosunków narodowych. Niemcy, według spisu, tworzą 47,8 proc., Polacy 30,2 proc., Czesi 22 proc. ogólnej liczby ludności. W gruncie rzeczy te cyfry przedstawiają się inaczej. Zarządy gminne na Śląsku, fabrykanci, kupcy, magnaci, rozwijają podczas spisów ludności agitację wręcz terrorystyczną, celem zmuszenia Polaków do zapisywania, że ich mowa potoczna (Umgangssprache) jest język niemiecki. Nadto w ostatnim dziesięcioleciu rozwinęły także i Czesi żarliwą agitację antypolską, celem czechizowania podstępnych gmin polskich. A że mają mniej kultury i więcej brutalności, niż Niemcy, przeto ich zagony na terytorium polskiem odbywają się wśród akompaniamentu gwałtów, będących jawnem szyderstwem z wszelkich hymnów na temat solidarności słowiańskiej, hymnów, tak często wyśpiewywanych przez Czechów

w tem tak, jak radzi Oskar Wilde: objawiał sztukę, ukrywał artystę. Przytoczę tylko jeden przykład takiego sposobu tłumaczenia dzieł Rembrandta, na którym głównie oparł Muther swe studium o tym twórcy. Kiedy obłudne hoenderskie „Jüffra“, pozwalające na grzech ale potajemny, zaczęły się oburzać na „niemoralny“ stosunek Rembrandta z Hendrickją Stoffels i kiedy biedna Hendrickje otrzymała publiczną naganę od konsystorza, mistrz z usprawiedliwioną złośliwością namalował obraz: „Putyfiara oczerniająca Józefa przed mężem.“

Prócz subiektywizmu i umiłowania światła dwie jeszcze ważne rzeczy czynią zeń artystę tak blizkiego dążeniom i hasłom naszej epoki. On był twórcą nastrojowego pejzażu i niezrównanym dotąd mistrzem sztuki graficznej. Krajobraz był dla Rembrandta tem, czem twarz ludzka, substratem, na którego tle wyrażał własne stany psychiczne. Jedno z tych kapitalnych arcydzieł mistrza mamy w Polsce; jest niem chluba Muzeum Czartoryskich, pełen tragicznej zgrozy „Krajobraz z miłosiernym Samarytaninem“. Równie głęboki, posępny nastrój unosi się nad planszą, znaną pod nazwą „Krajobrazu z trzema drzewami“.

Wielkość Rembrandta jako rysownika, sztycharza i akwaforzysty polega głównie na zdumiewającej zdolności wyrażania barw i światła sztuką czarno-białą, oraz na cudownej suggestywności linii, w której syntetycznie umiał zawrzeć nieskończone dale.

Rembrandt, który okrył Holandję większą chwałą, niż wszystkie bogactwa jej kupców razem z ich wszechświatowym handlem, spędził ostatnie lata życia w najstraszniejszej poniewierce. Los nie oszczędził mu nawet widoku śmierci Hendrickji i Tytusa. Straciwszy wszystko, popadł w rozpacz obojętność. Weyermann opowiada, że dnie przesypiał, a w nocy upijał się wódką po szynkowniach. Czasem chwylał tylko gorączkowo za pędzel, a wtedy powstawały nowe arcydzieła, których nikt nie kupował. Urzędowy inwentarz stwierdza, że majątek pozostały po malarzu Rembrandcie van Rijn składał się z przyborów malarskich i welnianego ubrania. Nic więcej.

Tego wzgardzonego i zapomnianego nędzarza czi dziś Holandia pomnikiem i obchodowym gwarem

Dr. WŁADYSŁAW KOZICKI.

KUFERY, TORBY, Necessary
PELERYN i PŁASZCZE nieprzemakalne

poleca

Zdzisław Zdanowicz w Krakowie

ile razy chodzi o ich własny interes narodowy. Można tedy uznać za pewnik, że procent Polaków na Śląsku jest wyższym, procent Czechów i Niemców niższym, aniżeli podaje statystyka urzędowa.

Mimoto nowy projekt reformy wyborczej przyznaje Niemcom śląskim 9 mandatów, czyli 60 proc ogólnej liczby mandatów, Polakom zaś i Czechom daje po 3 mandaty, czyli po 20 proc. ogólnej liczby, czyli krzywdzi Polaków nie tylko na korzyść Niemców, ale i na korzyść Czechów. Innemi słowy, jeżeli trzeba było jeszcze jednego dowodu, że obecna reforma wyborcza uwzględni interesy polityczno-narodowe Niemców i Czechów, to ordynacja wyborcza śląska dostarcza taki go dowodu w zupełności.

Ale i tutaj jeszcze zachodzi różnica w taktyce Niemców i Czechów, stosowanej względem Polaków.

Niemcy otwarcie oświadczają, że się im należy wyższa liczba mandatów, niż wynosi ich stosunek procentowy do innych narodowości. Uzasadniają to względami politycznymi i gospodarczymi. Oni stworzyli Austrię, przez długie wieki rządili wyłącznie owym państwem, prawda, że ciągnęli korzyści, lecz także ponieśli ciężary większe, aniżeli inne narody. Są bogatsi, niż inne narody, mają kapitały olbrzymie, do nich należy przemysł, w ich rękach banki stołeczne, milionerzy są Niemcami, rozporządzają liczną, bogatą prasą. Zgadza się na pewien postęp demokratyczny. Chcą być równymi na punkcie prawa wyboru czynnego, lecz tylko w granicach własnej narodowości. Zrównanie z innymi narodami odrzucają jako krzywdę. Niemiec może być równym Niemcowi — mówią — lecz stoi wyżej, niżeli Czech, Polak, Słoweńiec.

Czesi pragnęliby zabezpieczyć własny interes narodowy wobec Polaków w taki sam sposób, jak Niemcy go zabezpieczają wobec innych narodów. Ale nie posiadają odwagi postawienia kwestyi jasno. Przede wszystkim, wiedzą, że nie mają prawa wynoszenia się zbyt ponad Polaków. O kulturze danego narodu jeszcze nie rozstrzyga mniejsza liczba analfabetów, albo większa liczba kas oszczędności. Wchodzą tutaj w grę poziom inteligencji wrodzonej jednostek, kultura serca, kultura towarzyska, rozwój literatury i sztuk pięknych. Czesi są od nas pracowitsi, bo są na grosz łapczywi, łapczywi, aż do obrzydliwości. Mają więcej pieniędzy, bo ich kraj obfituje w skarby przyrodzone, których Galicyi natura nie dała. Posiadają więcej ludzi umiejących czytać, ponieważ biurokracja wiedeńska zakładała u nich szkoły w czasach, gdy Galicyę na rozkaz z Wiednia ogłupiano systematycznie. Powtóre, Czesi bali się i boją zrazić sobie Polaków jasnym postawieniem kwestyi, że będzie najlepiej zabezpieczyć interesy czeskie z pomocą zmniejszenia liczby mandatów polskich.

Polacy będą jeszcze Czechom potrzebni do wywalczenia niejednej korzyści; Polacy mogliby zawiązać sojusze stały z Niemcami, trzeba tedy prowadzić wobec nich politykę dwulicową.

A więc za kulisami z pomocą Gautscha i Bylandta-Rheidta Czesi robili wszystko, co mogli, aby Galicyi dano możliwie małą liczbę mandatów i te mandaty rozdzielono na niekorzyść Polaków, oraz aby na Śląsku skrzywdzono także interesy narodowe polskie. Na scenie, wobec publiczności, Czesi grają rolę przyjaciół Polaków. A więc dr. Kramarz doradza pokrzywdzić Galicyę na punkcie liczby mandatów, lecz zaraz dodaje słodkawo, że czyni to w interesie demokracji, aby wogóle ułatwić dojście reformy do skutku. A więc dr.

Stransky patetycznie wzywa Polaków, aby się nie sprzeciwiali wzajemności słowiańskiej. A więc teraz, gdy w komisji stanął na porządku dziennym Śląsk, Czesi wydelegowali posła Hrubego, aby niby to domagał się dla Polaków śląskich czwartego mandatu. Z góry wiedzieli, że Niemcy odrzucą to żądanie. Lecz efekt będzie osiągnięty: Czesi pozyskali prawo powoływania się, że bronili interesów polskich.

Głosowanie na poniedziałkowym posiedzeniu komisji reformy wyborczej przypieczętowało nową krzywdę Polaków w Austrii, tym razem na Śląsku.

Wiadomości polityczne.

TUNEL MIĘDZY ANGLIĄ I FRANCYĄ.

Ostatni zeszyt paryskiej „Revue Politique et Parlementaire” przynosi bardzo zajmujący artykuł o tunelu pod kanałem La Manche. Artykuł zasługuje na tem większą uwagę, że pochodzi z pod pióra nie jakiegoś idealisty, ale człowieka fachowego. Autorem jest Albert Sartiaux, naczelny inżynier francuskiej kolei północnej.

„Można powiedzieć — pisze — że nie ma już zgola żadnej wątpliwości co do technicznego powodzenia przedsięwzięcia, ani jego ekonomicznej użyteczności, co do korzyści jakie przedstawia dla handlu i przemysłu, ani wreszcie co do sposobu w jaki się przyczyni do ustalenia tych między Anglią i Francją przyjacielskich stosunków, od których dziś w znacznej mierze zależy utrzymanie europejskiej równowagi i powszechnego pokoju”.

Opowiedziawszy dzieje głównych projektów tunelu i wskazawszy wielkie braki tych, które zostały odrzucone, Sartiaux pisze, że „z ustaniem wzajemnej nieufności po obu stronach kanału, ludzie postępowi przypomnieli sobie istnienie starannie już wypracowanego planu, przyjętego w zasadzie przez oba rządy przed więcej niż 20 laty”.

W pierwszych potem latach (do roku 1885) rozpoczęto roboty tunelowe, które na lądzie francuskim, na zachód od Calais, doprowadzono do długości około 6 km.; po stronie angielskiej, na zachód od Dowru, wykonano je w daleko mniejszym zaczątku, zaniechano na rozkaz rządu w następstwie gwałtownej opozycji parlamentu.

Sartiaux zajmuje się tą opozycją, która przewidywała ewentualność wojny z Francją — i dowodzi, że obawa, iż tunel mógłby oddać olbrzymie usługi wojskom, mającym wtargnąć do Anglii, jest całkiem bezpodstawną. Zresztą tunel może być zbudowany, tak, że flota angielska potrafiłaby go zburzyć natychmiast. Na to potrzeba tylko, ażeby tunel przebiegł wzgórza nadbrzeżne pod kątem, któryby z konieczności wyprowadził drogę podziemną na wzniesieniu w formie podkowy, wystawione na łatwe pociski angielskich okrętów. Zaś z drugiej strony, w razie gdyby Anglia musiała prowadzić wojnę z innym jakimś mocarstwem, nie z Francją, tunel oddałby jej nieobliczone przysługi, bo częściowo zwolniłby flotę od głównego jej zadania, bronięcia angielskiego handlu.

Odnosnie do geograficznego osamotnienia Anglii

*) O stanie ówczesnych negocjacji politycznych i technicznych, oraz o ogólnem znaczeniu tunelu dla Europy podał E. S. Naganowski obszerną rozprawę w „Bibliotece Warszawskiej” z maja 1883.

i ogólnego przekonania, że Anglicy podróżują najchętniej i najwięcej, Sartiaux podaje statystykę, która dowodzi, że Francuzi podróżują bezporównania więcej. Anglików przybywa rocznie na stały ląd 1,200.000; to znaczy, że podróżuje jeden Anglik na 30. Tymczasem, „ta maleńka cząstka ludności francuskiej, która musi się posługiwać koleją północną, a przedstawia z Paryżem i jego przedmieściami 10—12 milionów mieszkańców, wysła corocznie do Belgii i północnych Niemiec przeszło 3,500.000 podróżnych, czyli trzy razy więcej niż cała Angia na cały stały ląd”.

Statystyka handlowa opiewa mniej więcej taki sam stosunek. Ten stan rzeczy, przedstawiający według autora ogromne dla Anglii ryzyko, pochodzi z niedostatku środków komunikacyjnych.

Tunel sprawi, że podróż z Londynu do Paryża trwać będzie tylko 5 godzin (dziś trwa 7—8) i że w ciągu kilku lat potroi się wymiana handlowa. Sartiaux zajmuje się techniczną stroną budowy tunelu, który ma przechodzić przez warstwy wapienne dwiema osobnymi galeryami, z których każda ma mieć po jednej linii szyn. Ta część rozprawy obchodzi tylko specjalistów. W pięć lat po skończeniu wstępnych robót tunel może być oddany do użytku publiczności.

NOWY PODATEK DOCHODOWY WE FRANCJI.

Minister finansów, p. Poincaré, otrzymał sankcję Izby deputowanych dla projektu, stanowiącego nowy podatek dochodowy. Okazuje się, że system jest wzorowany ściśle na angielskim, z dodatkiem pewnych ulepszeń, nad którymi parlament angielski obecnie obraduje. System francuski przedstawia się w głównych zarysach jak następuje:

Rząd dzieli dochody na trzy kategorie: dochodów od kapitału, z pracy i łącznie tak z pracy jak z kapitału. Ażeby system zadowolili wszystkich płacących, musiał odpowiedzieć trzem warunkom: 1) ażeby nie było jednej i tej samej, równej taksy od dochodu, wpływającego łącznie od kapitału i pracy, 2) ażeby małe dochody nie podlegały takiej samej opłacie jak wielkie, a 3) ażeby uwzględniono ciężary rodzinne. Z pomocą rozróżniczkowanej skali małe dochody będą wyjęte z pod opłaty, średnie będą opodatkowane nisko, większe zaś odpowiednio więcej.

Dochody z kapitału i pracy płacić będą tylko trzecią część podatków pochodzących z samego tylko kapitału; dochód z samej tylko pracy opłacać będzie połowę. Dalej, każdy podatujący będzie korzystał z pewnych obniżek podatku nań przypadającego — większych dla mężczyzn żonatych, oraz dla ojców rodzin, niż dla bezżennych; obniżenia mają być zastosowane do liczby członków jednej rodziny.

Nowy system ma być wprowadzony stopniowo, tymczasem istniejący ma być utrzymany w odpowiednim stosunku. W zakończeniu swego wyłuszczenia, minister finansów zwrócił się wymownie do klas średnich, przedstawiając im konieczność przyjęcia tych reform i poniesienia drobnych ofiar w interesie ogólnego pokoju krajowego i narodowej solidarności. Izba przyjęła nową ustawę podatkową 517 głosami przeciwko 50.

13

ALINA SWIDERSKA.

MŁODZI.

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy).

— Nie. Tak mówić ze stryjem nie można. Albo powiesz spokojnie, albo wcale nie; kobieta, młoda panna, żeby sceny robiła. Nie uchodzi.

— A jednak muszę powiedzieć. Kto za mnie powie?

— Ja.

Marytka poróżniewała po brzegi jasnych włosów.

— Nie, nie, dziadziu — zawołała żywo — ja nigdy na to nie pozwolę. Dziadzio myśli, że ja nie wiem, ile dziadzio ma od nich przykrości? Dziadzio jest anioł, dziadzio nigdy się nie skarży, ale my z Janiem widzimy wszystko, każdą z tych drobnych szpileczek.

— Dzieciństwo. Kiedym ja się znał z twoim dziadkiem, twój stryj i ojciec to byli jeszcze błazny. Ja im przecie stawiałem bramy tryumfalne, jak się żenili. Wspominać nie warto. Ale czasem się należy. Przypomnę i wszystko powiem.

Ale Marytka energicznie potrząsnęła głową.

— Nie, dziadziu, ja się na to zgodzić nie mogę. Dziadzio mi zaprzeczy, ale ja wiem dobrze, ileby dziadzie taka rozmowa kosztowała. Coby zemnie była za... wreszcie mniejsza o to. Dość, że ja sama rozmówię się ze stryjem. O co dziadzio chodzi? Żebym się nie uniosła? No, więc daję dziadzi słowo honoru... nie, honor to frazes, słowo uczciwości, że będę panowała nad sobą, tak, jak gdyby dziadzio na mnie patrzył. Jednego słowa ostrego nie powiem, przyrzekam.

— Ot i nowy gość — odezwał się staruszek niespodzianie.

Z nad parkanu wyjrzała smutna i delikatna twarz Janusza.

— Dzień dobry państwu. Tu prawdziwe posiedzenie, jak widzę.

— A cóż, gości mam z ranną gwiazdką. Karolin-lin — zawołał w otwarte okno pokoju.

— Czego dziadzio chce, samowaru? Ja powiem Karusi — zaproponowała skwapliwie Marytka, odwracając od Jania twarz ze śladami łez.

— Nie, Marytka, nie warto, bo moja matka wysłała mnie właśnie w poszukiwanie za tobą, żeby ci przypomnieć, że jedziemy do kościoła.

— Kiedy tak, to chodźmy. Do widzenia, dziaduniu — i podała staruszkowi śliczną małą rękę, którą on przez chwilę w swojej zatrzymał, a potem serdecznie podniósł do ust.

— Dziaduniu! — sarknęła i prędko w sad uciekła.

— Zaczekajże. Marytka — zawołał Janusz, goniąc ją między szaro obsmarowanymi pniami.

Obróciła się.

— Prawda, nie podziękowałam ci jeszcze za twoje

wiązanie. Bardzo jesteś miłutki.

— Transportowałam je w sposób iście bohaterski.

Jak z każdego członka Buddy powstawała pono inna kasta, tak ja w każdej części ubrania miałem inny tom Wyspiańskiego.

Kuzynka musnęła go zlekka pod brodę.

— Oj ty! A ja tobie nawet nie powinszowałam twoich dwudziestu jeden lat. Ale prawda, to wypadło na weselisku Żuż.

— Na lamencisku, powiedz raczej.

— Czy to było aż tak?

— Coś naksztalił tego.

— Ale — powróciła Marytka do poprzedniego

tematu — za tę pamiątkę — jestem ci tembardziej

wdzięczna, że to prawdopodobnie ostatnie moje imię w Rusaliszkach.

— Zali postanowiłaś wreszcie rozniecić pochodnię hymenu?

— To nie, ale w każdym razie ruszę gdzieś w świat.

— W świat? Dokąd?

— Gdzie oczy poniosą.

— Co ty pleciesz, Marytka? — zaniepokoił się się Janio na seryo.

— A cóż? Jestem zdaje się w tym wieku, że mogę na siebie pracować. Ileż to moich rówieśnic jest już nauczycielkami, kasyerkami...

— ...Telefonistkami, robotnicami w fabryce — kończył za nią.

— Ach tak, jasnie hrabiezu; — zaśmiała się ironicznie — jesteś przecie jakoby wolny od przesądów.

Wzruszył ramionami.

— Mój Boże, najzupełniej. Ale nie wiem, o co ci chodzi. Masz przecie swoich sześćset rubli rocznie z tego, co tam ocalało po twoich rodzicach.

— Dobrześ zapamiętał. Coprawda, mowa jest o tem często... i głośno. Więc cóż? Akurat sześć tuiet bałowych.

— Nie rozumiem? Więc masz być kasyerką i zarazem pisać na balach w arystokracji?

— Nie szukaj logiki tam, gdzie jej niema — odparła lekko, wchodząc już w progi pałacowe.

Stryj w porannem ubraniu z niepokalaną „czu-

czunczy” powitał ją uroczystie.

— Droga Marytka, wszak to dzisiaj dzień twoich imienin. Zyczymy ci oboje wszystkiego najlepszego —

bardziej górnotłote wyrażenia matry mu jakoś na ustach pod wzrokiem bratanicy — a jako wiązanie ofiarujemy ci skromny kostiumik denni-saison, który może ci przypadnie do gustu. Znajdziesz go tam w swoim pokoju.

(C. d. n.)

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA
I.WÓW, ul. Panieńska 21. 4617

ASFALT GORĄCY PAPA LAK ASFALTOWY do konserwacji dachów
DO IZOLACJI DO KRYCIA DACHÓW
FUNDAMENTÓW
SMOLA DESTYLOWANA do dachów i drzewa
ASFALT do osuszania zawilgoconych ścian, niszczy grzybek
izolacyjne do fundamentów
PLYTY

General Mercier.

Cytowany już przez nas głośny fejletonista dziennika paryskiego „Le Matin” p. Harduin, powracając do sprawy Dreyfusa, pisze:

„Zobaczycie państwo, że teraz kiedy proklamowano niewinność kapitana Dreyfusa, wszystko się ułoży najlepiej w świecie. Kiedy nastąpi zwrot taki, jak ten, którego jesteśmy świadkami, ważnem jest, aby się miało pod ręką kozła ofiarnego. Owóż ma się go obecnie w osobie generała Merciera”.

I p. Harduin widzi trafnie: nawet dzienniki antydreyfusowskie jak „Libre Parole” obwiniają o wszystko generała Merciera, a dla ogółu opinii publicznej we Francji i za granicą, jest on uosobieniem najczarniejszego z czarnych charakterów, zdrajcą, spiskowcem reakcyjnym w armii republikańskiej, narzędził klerykałów itd.

Czy to wszystko prawda? — nie wiemy, w każdym razie, kiedy się człowiek znajduje pod taką nagłką, warto przytoczyć zdanie, jakie o nim wygłosił człowiek kompetentny, bo jego kolega zawodowy, a bardziej niż bezstronny, bo przeciwnik. Jest nim b. minister wojny André, który w dalszym ciągu swoich pamiętników, stanowiących obecnie jedną z sensacyi paryskich, zajmuje się właśnie jen. Mercierem.

Jen. André, który sam siebie nazywa „Dreyfusadem”, stwierdziwszy, że generał Mercier przez lat 12 wywierał wpływ wprost olbrzymi na politykę francuską ubocznie tylko dotyka na razie sprawy Dreyfusa i roli w niej Merciera.

„Kwestyą natrętą jest następujące pytanie — pisze mianowicie. — Czy od czasu procesu w Rennes Mercier wierzył jeszcze w winę Dreyfusa? Niewątpliwie powie się: „Nie, nie mógł w nią wierzyć, gdyż jednego nie podobna mu odmówić, to jest inteligencji i zmysłu krytycznego”.

„Ale ci, co tak powiedzą, rozważyli dokładnie, jak różnorodne są żywioły, które się składają więcej lub mniej świadomie, aby utworzyć nasze wierzenia?”

Następnie po dłuższej filozoficznej wycieczce, która świadczy, że generał André przychylił się na stronę dobrej wiary u Merciera, następuje oto sylwetka generała Merciera:

„Wysoki, szczupły, bardzo sztywny. — Fizjonomia nieregularna i sucha, oczy skośne. Spójrzanie nieruchome i skierowane w zaświaty. Usta surowe. Nie wychodzą do pierwszego spojrzenia sympaty, lecz wręcz napelnia zaufaniem. Słowa powolne, odmierzone, monotonne, bez akcentów. Nie śmieje się.

„Nigdy nie wpada w gniew, ani nie objawia śladu zniecierpliwienia w głosie, ani w geście, wymówki mówi tym samym tonem, co gratuluje. Słucha z uwagą, żadnym znakiem nie objawiając swego wrażenia; nie zachęca, ani nie zniechęca. Rozważa, waży w sobie... i decyduje.

„A decyzya jego jest nieodwołalną, chociażby umysł bardziej krytyczny i bardziej subtelny przewidywał stąd niewiedzieć jaką niedogodność dla innych lub dla niego samego.”

„Oto niektóre z jego maksym:

„Rozkaz lichy, nawet zły, ale silnie i stanowczo zastosowany, jest wart więcej, niżli rozkazy niepewne, sprzeczne, które nawet, jeżeli są zupełnie usprawiedliwione, powodują jedynie fatalne niezdecydowanie w wykonaniu.”

„I jeszcze:

„Nie potrzeba nigdy się dać mieszać krytykom retrospektywnym, nigdy sobie wyrzucać, że w pewnej chwili wydało rozkaz niefortunny; trzeba w każdej chwili zachowywać wyłącznie panowanie nad swoimi władzami duchowymi, aby zbadać sytuację obecną i ocenić, jakaby najlepszą korzyść można z niej wyciągnąć.”

„Zasady prawdziwego człowieka walki, które wielokrotnie powracały na jego usta podczas manewrów i które później, ku swemu zdziwieniu, odnalazłem w ustach Waldecka-Rousseau. Ale czy też i on nie był także człowiekiem walki?”

„Wszystko razem, po wojskowemu, człowiek zimny, metodyczny, świadomy wojny po naukowemu, po nowożytnemu.

„Com powiedział, to kontur; mam jeszcze do dodania kilka dotknięć pendzlem. Moje pierwsze służbowe zetknięcie się z nim nastąpiło, kiedy, mianowany generałem brygady, przybyłem do Paryża, aby się dowiedzieć, dokąd mnie przeznacza.”

„Generał Mercier, minister wezwał mnie do swego gabinetu i pierwszy zabrał głos:

— Generale André, mianuję pana komendantem szkoły politechnicznej.

„Ta decyzya była zupełnie nieprzewidziana; okazałem więc moje zdziwienie:

— Sądę — wtrąciłem — że to miejsce zostało przyrządzone generałowi X...”

— Tak, mój poprzednik (generał Loirillon), jak sądzę, przyjął zobowiązania w tym kierunku, ale ja mam już dosyć klerykała na czele szkoły wersalskiej; chcę mieć republikanina kierownikiem politechniki; X nie odpowiada. Mam zaufanie do pana. Przyjmij pan.

„W istocie, podczas trwania mojej komendatury w szkole politechnicznej, Mercier nie zaprzestawał wspierać mnie w moich zarządzaniach co do zapobiegania gangrenie klerykalnej, której rozwój przybrał zastraszające rozmiary pod moim następcą, jako komendantem, za ministerstwa Billota.”

Tyle generał André. Jak widzimy, daje on sylwetkę swego przeciwnika w sprawie Dreyfusa, wcale różną, niżli ją kreśli obecnie popularna opinia publiczna.

W zaborze rosyjskim.

Wspominaliśmy wczoraj na tem miejscu o zebraniu

klubu demokratów konstytucyjnych

z dnia 13 bm., na którym p. Harusewicz odczytał referat o Koło polskie i jego programie. Uzupełniamy obecnie tę wiadomość szczegółami, zaczerpniętymi z petersburskiej korespondencji „Czasu” (nr. 161).

W pięknej sali klubu zgromadziło się bardzo dużo publiczności, która z natężeniem słuchała referatu. „Wyraźnie, dobitnie, spokojnie — pisze korespondent — odczytał p. Harusewicz w imieniu Koła dość obszerny memoriał, wyjaśniający powstanie Koła i jego cele, istotę ruchu demokratyczno-narodowego w Królestwie i stosunek programu Koła do programu kadetów. P. Harusewicz bardzo energicznie zbijał zarzuty prasy, jakoby Koło polskie było konserwatywno-szlacheckiem. Wykazał, że na 34 członków Koła jest 9 ziemian, 6 włościan małorolnych, 6 lekarzy, 6 adwokatów, 3 inżynierów, 1 rzadca majątku, 1 robotnik fabryczny i 2 księży. Koło więc jest wyobraźniem wszystkich warstw narodu polskiego, przeważnie pracujących na roli i w wolnych zawodach, a duch jego jest głęboko demokratyczny. Stronnictwo demokratyczno-narodowe, które powstało przed 20 laty, liczyło w swych szeregach mnóstwo młodzieży, z poświęceniem niosącej oświatę między lud rolny i roboty i nie dziw, że polskie warstwy pracujące tak mocno zaufały temu stronnictwu i przeprowadziły jego kandydatów przy wyborach. Koło polskie jest zatem legalną i niewątpliwą reprezentacją całego narodu, zwłaszcza jego mas szerokich”.

W memoriale swym p. Harusewicz podkreślił, że Koło uważa się za reprezentanta całego narodu, nie zaś jednego tylko stronnictwa i w myśl tego postępuje. Oświadczył również, że Koło zamierza główną uwagę zwrócić na kwestye społeczne i wykazał, że program Koła jest zgodny z programem kadetów, odrzuca tylko kadecki projekt utworzenia ogólnego państwowego funduszu gruntowego.

Memoriał wywarł bardzo dobre wrażenie, kadeci z zadowoleniem przyjęli do wiadomości, że program Koła polskiego zgadza się z ich własnym. Słusznie zaznacza korespondent „Czasu”, że zrobili oni przytem pewne moralne ustępstwo Kołu polskiemu na jednym (bardzo jednak ważnym dla nas) punkcie. „Mianowicie (cytujemy dosłownie), gdy poseł Harusewicz oświadczył, że Koło polskie będzie iść równoległe z partją kadecką, ale nie zleje się z nią, kadeci już nie protestowali. A jeszcze niedawno żyła w nich nadzieja, że Polacy swymi szeregami wzmocnią ich partję, podobnie, jak to zrobili żydzi. Kadeci więc niejako uświecili już autonomię Koła polskiego w Dumie”.

Po odczycie p. Harusewicza nastąpiły interpelacje, bardzo charakterystyczne. Jeden z kadetów wyrażał obawę, żeby stanowisko narodowe Koła nie przeobraziło się w szowinizm, inny znowu pytał, czy aby Polacy nie będą uciskali żydów. P. Harusewicz w odpowiedzi zaznaczył, że program Koła pod tym względem jest identyczny z programem kadeckim, że mianowicie stoi ono na gruncie zupełnego równouprawnienia.

Duże wrażenie zrobiła następnie

mowa p. Nowodworskiego,

który podkreślił także, że żydzi otrzymują w Królestwie równe prawa, że Koło stoi po stronie całkowitej tolerancji religijnej i demokratyzmu, że Koło jest zwolennikiem głosowania powszechnego i t. d. Rozpalając się sam, p. Nowodworski zapalił i zebranych gorącym domaganiem się autonomii dla Królestwa. „Mielibyśmy swoją konstytucję 3 maja — wołał — konstytucję, którą znienawidziły trzy militarne potęgi — a gdy dziś słońce wolności gotowe świecić w Rosyi, zaczynamy wierzyć, że wolna Rosya odda nam nasze prawa, że nam przyzna autonomię. Tak, spodziewamy się od rosyjskiego ruchu wolnościowego, z którym idziemy razem, że nam ruch ten umożliwi autonomię, a wtedy niech naród nasz w swoim kraju rządzi się tak, jak mu podyktuje jego woła!”

Przyjęto te słowa długimi oklaskami. Po p. Nowodworskim przemówił przewodniczący p. Frenkel. Podkreślił, że niema wątpliwości, iż Koło polskie jest istotną misją swego narodu, że cały naród polski to potwierdził i chce Koło mieć za swego rzecznika. Praktyczna polityka wymaga, żeby kadeci z tem się liczyli. Witając w członkach Koła polskiego istotnych przedstawicieli narodu polskiego, p. Frenkel cieszy się z tego, że teraz kadeci i Koło pójdą razem w walce przeciwko biurokracji w imię wspólnego odrodzenia.

Koło polskie zyskało mir i szacunek w Petersburgu, cieszy się też wielką powagą i uznaniem w kraju. Postępowa demokracja i wychodzący z jej łona korespondenci do pism galicyjskich nie przestają uragać Kołu i wypisywać najnieodroczniejsze banialuki o demokracji narodowej, ale poza pewnemi kołami warszawskiej burżuazji, nie robi to na nikim w kraju żadnego wrażenia. Postępowa demokracja od czasu wyborów w Warszawie nie przestaje tracić gruntu w opinii publicznej, wpada też w coraz gorszą złość, co naturalnie szkodzi jej tylko może. Przedstawiciel tego stronnictwa w prasie, który miał się stać organem inteligencji, coraz częściej ucieka się do wstrętnych moralnie i estetycznie niesmacznych napaści, które stawiają „Nową Gazetę” p. Kempnera na jednym poziomie z „Naprzodem” i „Kuryerem Lwowskim”, obliczonemi na gust mniej wybrednych czytelników.

Szczególnie włościanie polscy składają wciąż dowody zupełnej solidarności i wprost, rzec można, przy-

wiązania do Koła polskiego w ogólności i do posłów włościan w szczególności. W końcu czerwca przyjechał był do kraju na krótko

poseł Józef Ostrowski,

włościanin ze Smardzewicz. Wieść o jego powrocie wzbudziła ogromne zaciekanie wśród ludu.

„Jak tylko we wsi się pokazałem, opowiadał p. Ostrowski korespondentowi „Gazety Polskiej” — zaraz zaczęli napływać włościanie z okolicy, furmanka zajęła za furmanką, na każdej po 30-tu, 40-tu ludzi, a wszyscy wypytują, jak Duma się zapatruje na ziemię, na autonomię Królestwa, na urzędników. Tak byłem za walony pytaniami, że trudno mi było odpowiadać wszystkim”.

W dzień św. Piotra i Pawła, zebrało się w Smardzewicach około 2000 osób i jakkolwiek p. Ostrowski chciał jechać na wiec do Dąbrowy, nie puścili go bez sprawozdania poselskiego. Udali się wszyscy na podwórze kościelne i po odśpiewaniu „Pod twoją obronę”, rozpoczął się

pierwszy sejmik relacyjny

w Królestwie. Naczelnik powiatu (odpowiada mniej więcej naszemu staroście), przybyły z asystencyą wojskową, starał się przeszkodzić zebraniu, nawet parę osób aresztował, ale ostatecznie musiał dać za wygraną i sejmik się odbył. Zapadła na nim nawet uchwała, aby dla małorolnych i bezrolnych wywłaszczyć dobra apanażowe, majorackie, poduchowne i gabinetowe, z prywatnych zaś majątków te tylko, które są źle gospodarowane. Domagano się również zaprowadzenia obowiązkowej nauki pięcioletniej.

Korespondent w rozmowie z posłem Ostrowskim, rozpytywał go o poglądy

ludu na sprawę agrarną.

Najcharakterystyczniejszy ustęp rozmowy przytaczamy tu dosłownie:

— „Więc cóż włościanie mówią o ziemi? Czy zgadzają się na stanowisko Koła?”

— Można powiedzieć, że nasze Koło ani na włos nie chybiło, tak jota w jotę zgadza się stanowisko Koła ze zdaniem ludu.

— „Lud nasz nie chce upaństwowienia ziemi?”

— Broń Boże! Ściskali mnie, całowali, a każdy prosi i błaga: róbcie tam w Dumie co chcecie, tylko nie dopuszczajcie do upaństwowienia ziemi, choćbyśmy mieli wszystką krew przelać, nie dopuścimy do tego.

— A co do wywłaszczenia dworów. Czy bardzo sobie tego życzą włościanie?”

— Wie pan, że w tej kwestyi lud tak szlachetnie sobie rozumuje, że sam nawet nie spodziewałem się tego — powiada mi na to poseł radomski. Ja im powiedziałem wszystko, jak tu u nas było, że w Koło polskiem szlachta pierwsza głosowała za tem, że się zgadza na wywłaszczenie swoich majątków. Wszystko to ja im przedstawiłem. A włościanie mówią, że dobrze zagospodarowane majątki szlacheckie trzeba utrzymać, aby były rozsądnymi oświaty, żeby włościanie mieli skąd nauczyć się dobrej uprawy roli. Bo — powiadają — jeśli wszystkie majątki wyniszczyć, skąd będziemy się uczyli dobrej uprawy roli?”

Nawet się nie spodziewałem tego — powtórzył poseł włościański, a błękitne oczy jego błysnęły jakimś dobrem światłem.

Wyznał, (dodaje korespondent), że gdy słuchał słów jego, ogarnęło mnie głębokie wzruszenie. Tak rośnie ten lud nasz, i w oczach naszych wyrasta na świadomego obywatela, gospodarza własnego kraju”.

Co do „Koła terytoryalnego”, złożonego z posłów Polaków z krajów zabranych, to z przyczyn, o których pisaliśmy wczoraj, nie wyrobiło ono sobie powagi i znaczenia w Dumie, nie jest też tak ściśle związane z wyborcami, jak Koło polskie. A jednak liczy ono wśród swych członków kilku ludzi niewątpliwie zdolnych. Najwybitniejszym jest naturalnie poseł miński, p. Lednicki (adwokat z Moskwy), z którego nazwiskiem czytelnicy nasi niejednokrotnie już się spotykali. Odegrał on poważną rolę w czasie organizowania się stronnictwa kadetów, do którego też od samego powstania należy, obecnie jest przewodniczącym w klubie autonomistów, złożonym z przedstawicieli wszelkich narodowości. W kraju zalicza się on do demokracji postępowej. Zaznaczyć jednak trzeba, że nie bierze udziału w napaściach tego stronnictwa na Koło polskie i demokrację narodową, przeciwnie, kilkakrotnie publicznie oświadczał, że postępowanie Koła polskiego jest bez zarzutu.

Z innych członków Koła terytoryalnego wysuwa się na pian pierwszy

ks. biskup wileński, Ropp.

Mowy jego są zwykle słuchane z wielką uwagą w Dumie. Wziął on między innymi udział w rozprawach nad rzezią białostocką. Oświadczył on, że jest przekonany, iż pogrom był zorganizowany zawczasu i przytaczał przykłady, dowodzące, że gdy administracja istotnie nie chciała pogromowi, uniała im zapobiedz, oraz że niejednokrotnie bogatsi żydzi ratowali się od napałów złożeniem zawczasu wykupów. Co do wyższych przedstawicieli władzy, przynajmniej w Wilnie, to byli oni zawsze przeciwni pogromom. Z wielką siłą napiętnował ks. biskup działalność „prawdziwych ruskich ludzi”, z których się składa gros biurokracji i armii.

W końcu biskup Ropp zapewnił, że dopóki na Litwie nie zmieni się położenie, dopóki będą rządzili ludzie przysyłani z Ufy, Orła i Tobolska, nie znający kraju ani jego potrzeb, dopóty będzie istniało niebezpieczeństwo pogromów. „Ażeby więc nie było pogromów, ażeby kraj rozwijał się prawidłowo, ażeby panowała zgoda między żyjącymi w niem narodowościami,

jest rzeczą konieczną, aby miejscowi ludzie rządili w swoim kraju. Dopóki nie dacie samorządu, dopóty nie będziemy mogli zaręczyć, że kraj jest zabezpieczony od jakichkolwiek pogromów.

Oddając należne pochwały ludności żydowskiej za jej zalety i zdolność organizacyjną, ks. biskup śmiało też wykrył despotyzm organizacji żydowskiej, uciekającej się do rewolwerów przeciwko każdemu, nie chcącemu poddać się jej rozkazom.

Na zakończenie wspomnieć musimy o świeżym, a wielce charakterystycznym wypadku.

Na posiedzeniu wileńskiej Rady miejskiej postawiono wniosek, aby „uczcić“ pamięć ofiar rzezi białostockiej. Drowi Dembowskemu i kilku innym radnym — jak pisze warszawskie „Słowo“ — wyraz „uczcić“ wydał się niewłaściwym pod względem stylowym.

I tego było dość, aby dr. Dembowskiego „ukamienowano we wszystkich gazetach partyjnych“. Nie dość na tem, komitet białostocki odrzucił z tego powodu 1000 rubli, przeznaczonych na ofiary pogromu przez wileńską Radę miejską, a to z powodu, że pochodzą one „z rąk krwią zboczonych“. Warszawskie „Słowo“ kończy tę wiadomość następującą uwagą: „W tej białostockiej sprawie uderza jednak dziwna zaciekleść argumentacji: kto nie zgadza się na wyraz „uczcić“ — tego ręce „krwią zboczone!“

Z Rosyi.

Każdy dzień przynosi z Rosyi, jak w czasie wojny, długą listę zabitych i ranionych. Rewolucja zaczyna atakować coraz silniej, a rząd krok za krokiem cofa się powoli. Jest to walka nieubłagana, walka na śmierć i życie, jakieś zapamiętałe tępienie się wzajemne, które obserwować można tylko na polach bitew.

Zdumiewającym jest przytem przytępienie wrażliwości społeczeństwa na te ciągłe mordy wzajemne. Wiadomość, że tu rozszarpano bombą kilku policjantów, a tam wsadzono 82 kul rewolwerowych w ciało jakimś dwóm kobietom za to, że niekorzystnie zeznawały w procesie, na nikim dzisiaj w Rosyi nie wywiera wrażenia. Społeczeństwo przyzwyczało się do krwi. A przyzwyczajenie to wydaje straszliwe skutki. Szczególniej zgubnie oddziałuje ono na młodzież. Gimnazjaliści z rewolwerami w ręku rabują publiczne kasy. Piętnastoletni chłopcy wykonują zamachy polityczne. Niedawno w Rydze toczył się proces przeciw zabójcy politycznemu — piętnastoletniemu chłopcu, który z całą naiwnością przyznał się przed sądem, że podjął się dokonania mordu za pięćdziesiąt rubli, ponieważ chciał za te pieniądze kupić sobie — rower...

Pobudki idealistyczne miesza się w społeczeństwie rosyjskiem coraz bardziej z motywami najcięższej zemsty osobistej i chciwości, prowadząc do czynów, które w najwyższym stopniu zatruwają współczesną generację. Wiadomo, że po każdej wielkiej wojnie umysłowy i moralny poziom narodu obniża się. Do jakiego stopnia obniży się poziom ten w Rosyi po rewolucji — dzisiaj trudno przewidzieć.

Pierwsza ustawa

wypracowana przez Dumę, przeszła przez Radę państwa i stała się prawomocną. W krótkiej historii parlamentarizmu rosyjskiego jest to wypadek bardzo ważny. Rzeczą miała się tak: Ponieważ z powodu tegorocznego nieurodzaju 28 gubernij rosyjskich jest zagrożonych klęską głodową, gabinet Goremykina wystąpił do Dumy z żądaniem, aby mu pozwoliła wydać 50 mil. rubli na koszty wyżywienia dotkniętej głodem ludności i na dostarczenie jej zboża na zasiewy ozime. Ponieważ zaś przy notorycznie fatalnym stanie finansów rosyjskich i przy wyczerpaniu zupełnem funduszy aprowizacyjnych, bo tego roku był także głód, pieniądze te możnaby było wydobyć tylko drogą nowej pożyczki, przeto rząd domagał się od Dumy, aby mu także wskazała źródło, z którego należy wziąć ową sumę.

Mimo całej jednak wymowy ministra spraw wewnętrznych Stojpina i finansów Kokowcewa, Duma nie dała się przekonać o konieczności zaciągania nowej pożyczki na cele aprowizacji, ale na wniosek komisji budżetowej i aprowizacyjnej, którym sprawę do zbadania przekazano, uchwaliła ustawę, wedle której poleca się rządowi, aby poobcinał preliminarz wydatków na rok 1906 i z uzyskanych stąd oszczędności użył piętnaście milionów rub. na cele aprowizacyjne. Później zaś, kiedy rząd wykaże się przed Dumą w jaki sposób gospodarował tymi 15 milionami, Duma wyasygnuje mu dalsze potrzebne kwoty.

Rządowi naturalnie takie załatwienie sprawy nie podobało się ogromnie, to też kiedy uchwalona przez Dumę ustawa przyszła na porządek dzienny obrad Rady państwa, dokładał on wszelkich starań, aby uchwałę utrudnić. Ale na próżno Goremykin dowodził, że Duma nie rozumie się wcale na sztuce budżetowania, skoro przypuszcza, że można jeszcze cokolwiek obciążyć z budżetu zatwierdzonego na rok 1906, na próżno występował jako żarliwy obrońca sprawy głodnego ludu przed bezwzględnością i złośliwością Dumy, na próżno Kokowcew apelował do mianowanych członków Rady państwa, aby poparli go w jego walce z Dumą, Rada państwa 68 głosami przeciw 52 uchwaliła ustawę Dumy, mocą której rządowi asygnuje się zamiast żądanych 50 mil. rub. tylko 15 mil. i to nie z jakiejś nowej pożyczki, ale z oszczędności, które muszą być porobione jeszcze na tegorocznym budżecie.

Uchwała ta Rady państwa obok tego, że jest pierwszym objawem jednomyślności jej z Dumą, jest jeszcze

i dlatego niezmiernie ważną, ponieważ stanowi wyraźne wotum nieufności dla gabinetu Goremykina, który teraz nie może się już ludzi, że mając Dumę przeciw sobie, posiada przynajmniej Radę państwa za sobą.

To też pogłoski o postanowionem już jakoby ustąpieniu gabinetu Goremykina i o powołaniu na jego miejsce

gabinetu parlamentarnego

stają się coraz uporczywszymi.

I tak moskiewski „Putj“ twierdzi, że ze sfer wysoce kompetentnych poinformowano go, jakoby na miejsce Goremykina miał przyjść gabinet przywódcy stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego Milukowa o następującym składzie:

Premier bez portfelu — prof. Milukow, sprawy wewnętrzne — Kokoszkina, sprawiedliwość — Nabokow, sprawy zagraniczne — prof. Kowalewski, oświata — Rodiczew, skarb — prof. Herzenstein, komunikacja — inżynier Awdokow (członek Rady państwa), rolnictwo — ks. Paweł Dołgorukow, wojna — generał prof. Kuźmin Karawajew, kontroler państwa — Pietruniewicz.

W związku z temi pogłoskami stoją inne, mianowicie o pogromach przygotowanych na przyjęcie gabinetu parlamentarnego.

Paryski korespondent „Russkiego Słowa“ telegrafował do swego dziennika „nie mając ani możliwości ani prawa na wskazanie źródła, ale ręcząc za jego autentyczność“, że stronnictwo reakcyjne przygotowuje się do urzędzenia olbrzymiej rzezi w rodzaju nocy św. Bartłomieja w chwili, kiedy u steru stanie gabinet parlamentarny. Stronnictwo dworskie wobec zgodnych wpływów niektórych dworów europejskich na najwyższe sfery rosyjskie, usiłuje dowiedzieć, że każdy krok konstytucyjny w rodzaju manifestu październikowego lub utworzenia gabinetu parlamentarnego może wywołać pogromy i wybuch rewolucji ze strony zwolenników despotycznego systemu. Korespondent dodaje, że z zagranicy wezwano doświadczonych i świetnie opłacanych agentów prowokatorów, którzy mają na dany znak przystąpić do roboty.

Kierownictwo tych planów spoczywa w ręku

Związku rdzennie rosyjskich ludzi,

który wedle relacji „Wieku XX“ rozporządza dobrze zorganizowaną armią, liczącą w samym tylko Petersburgu 63.000 ludzi. Zastęp ten najgorszych wyrzutków społeczeństwa jest spisany, znajduje się w stałej ewidencji Sojuza, może być w każdej chwili uzbrojonym i rzuconym na tych, których mu wskażą wysoko postawieni kuratorowie Związku. Ten ostatni rozporządza środkami i wpływami osób, które stoją „poza granicami władzy organów rządowych“ nie przedsiębiorczych zresztą przeciw nim żadnych kroków w tym celu, aby mieć w nich w danym razie silną oporę przeciw rewolucji. Kamarylla dworska, będąc głęboko przekonana o sile zorganizowanej armii „prawdziwie rosyjskich ludzi“ czuje się dość silną, aby wydać wainą bitwę rewolucjonistom. Wszechmocni opiekunowie tego związku mają swoich agentów w osobach wysokich funkcjonariuszów policji i pozostają zupełnie bezkarnymi, dzięki paparciu, jakie znajdują w najwyższych sferach.

Na prowincji na czele związków prawdziwie rosyjskich ludzi stoją gubernatorowie i inni przedstawiciele rządu, którzy otrzymują najdokładniejsze instrukcje z Petersburga.

Nastrój armii

staje się ciągle, coraz wyraźniej opozycyjnym — powiedzieć rewolucyjnym, byłoby za wiele. W ostatnich dniach wybuchł bunt na krążowniku „Pamięć Azowa“, stojącym w Rewlu, w pierwszej dywizji kozaków dońskich, w pułkach caryńskim i krasnojarskim. Mimo to szef sztabu generalnego armii,

generał Palicyn,

w rozmowie z współpracownikiem „Birżewych Wiedomości“ oświadczył, że te objawy niesubordynacji i buntów wojskowych mają charakter czysto prywatny. Bunt wybuchają przypadkowo, zdaniem gen. Palicyna, w pierwszej chwili wywierają silne wrażenie, ale potem zbuntowani opamiętują się i pełnią służbę jeszcze sumiennie niż przedtem.

Wogóle szef sztabu generalnego jest wielkim optymistą. „Obaczysz pan sam, czego potrzeba wojsku“ — mówił on do dziennikarza. — „Naprzykład kwestya agrarna, zdawałoby się, najbardziej rozdrażnia umysły. Tymczasem zapewniam pana, że tak jest tylko z początku. Później bowiem sami chłopcy przekonają się o niemożliwości rozstrzygnięcia jej metodą socjalistyczną. Wojska buntują się rzekomo pod świeżym wrażeniem płomiennych przemówień rewolucjonistów i na widok czerwonej płachty na kiju. Ale potem żołnierze opamiętują się bardzo prędko i pozostają nadal wiernymi swej przysiędze i obowiązkom i jak dawniej słuchają chętnie rozporządzeń swych przełożonych“.

Mimo tego optymizmu jednak Palicyna, Trepow uznał za stosowne, że najlepszym środkiem na wierność carowi i ojczyźnie jest

rozpaianie gwardyj.

„Putj“ mianowicie donosi, że wszyscy żołnierze pułków gwardyjskich strzegących Peterhofu i Carskiego Sioła, otrzymują codziennie przed obiadem po wielkim kieliszku wódki a w niedzielę i święta jeszcze po szklance piwa. Niektórzy żołnierze, nie pijący napojów wysokowych, zażądali, aby im zamiast wódki i piwa wypłacano odpowiednie sumy pieniężne, ale Trepow oświadczył: „Pieniądze wam zdrowia nie dadzą a wódka korzyść przyniesie“. Inny znów oficer powiedział żołnierzom: „Wódka zdrowie wzmacnia i rozumu dodaje“. Niektórzy

żołnierze upijają się pochłonięwszy swoje porcje i porcje abstynentów. Upici wyprawiają rozmaite awantury, ale karze za to żadnej nie ulegają a to na wyraźne rozporządzenie Trepowa.

Niebawem zapewne przekona się Mikołaj II o wiele więcej pewną i wartą jest gwardya pijaków niż gwardya trzeźwych...

Posłowie do Dumy

znajdują się pod tajnym dozorem policji. „Słowo“ petersburskie donosi mianowicie, że departament policji zajmuje się obecnie zbieraniem materiału do badań przeszłości i teraźniejszości posłów. Zbiera się i grupuje wszystkie szczegóły o tem, czy dany poseł należał do jakiego stronnictwa lub politycznej organizacji, z kim żyje w przyjaźni, jak się zachowywał dawniej. Wszystkie wiadomości zbierają agenci policji zarówno w Petersburgu jak na prowincji. Policja chciała nawet otwierać listy do posłów adresowane, ale Stojpin sprzeciwił się temu, co wprawilo agentów w zły humor, ponieważ do „delikatniejszej“ roboty nie są przyzwyczajeni i wolą do celów swoich zdążać „prostą drogą“.

Gwałty socjalistów we Lwowie.

Interpelacya wniesiona w parlamencie we wtorek dnia 17 b. m. przez posła Głabińskiego i tow. do ministra spraw wewnętrznych z powodu gwałtów, jakich dopuścili się socjalno-demokratyczni robotnicy we Lwowie na robotnikach innych przekonań poufnie zebranych.

W Galicyi jest to niestety faktem notorycznym, że publiczne życie konstytucyjne, wolność wypowiedzenia osobistych przekonań w prasie i na zgromadzeniach, wykonywanie konstytucyjnie poręczonego prawa zgromadzania się, niemniej swobodne wykonywanie zawodu handlowego i prawa pracy, są zupełnie unicestwione terrorystycznym planowem działaniem zorganizowanej partyi socjalno-demokratycznej i że wskutek tego obywateli innych przekonań, nie chcący poddać się w życiu politycznem komendzie jednej partyi, zniewoleni są albo zupełnie wyrzec się czynnego udziału w życiu politycznem, albo muszą uciekać się do poufnych zebrani zaproszonych gości w najetych lokalach i przy zamkniętych drzwiach.

Już to zjawisko, od wielu lat rozpowszechnione w Galicyi, a zwłaszcza we Lwowie jest wymownym dowodem upadku życia konstytucyjnego i smutnych stosunków politycznych, jakie wytworzyło zachowanie się partyi socjalno-demokratycznej pospołu z partyami naśladowcami jej nieszczęsną taktyką, tudzież ze słabością władzy egzekucyjnej państwowej. Smutny ten sukces polityczny, osiągnięty przez partyę socjalno-demokratyczną w Galicyi ośmielił ją do kroczenia dalej po tej samej drodze i do zagrażania oraz gwałtownego udaremniania nawet prywatnych poufnych zgromadzeń obywateli, nie wyjmując ich towarzyszy pracy, jeżeli zebrania te nie odpowiadają ich intencjom. W ten sposób doszło w Galicyi, a zwłaszcza we Lwowie do tego, że prawo domowe, będące pod szczególną ochroną konstytucyjną ustawy z 27 października r. 1862 nr. 88 dz. pr. p. przeciw nadużyciom władz publicznych, po zostawionem jest samowoli bezwzględnej partyi, depczącej prawo i ustawy.

Nowym przyczynkiem do tego nieszczęsnego zachowywania się tej partyi i jej organizacji, jest gwałtowny napad jej stronników na robotników innych przekonań, zebranych w środę 11 lipca br. w najetych lokalach Związku naukowo-literackiego na II piętrze wielkiego budynku, przy drzwiach zamkniętych, celem naradzenia się nad sprawą strajku generalnego, poruszoną przez partyę socjalno-demokratyczną. Gdy tylko małej grupie socjalistów udało się podstępnie dostać na zgromadzenie, napadli ich towarzysze lokal powyższego Związku i starali się gwałtownie drzwi wylać, a przy tej sposobności nie wahali się potłuc i zniszczyć naczyń i sprzętów biednej służby. Z trudem udało się zamknąć przed nimi bramę domu, poczem socjaliści ustawili się na ulicy przed domem, aby poszczególnych robotników, powracających ze zgromadzenia napadli i niewłaściwie obić. Między innymi został Jan Korman, przewodniczący zawodowego stowarzyszenia robotników budowlanych „Gospoda“ przez napastników srogo obity i kija mi ciężko zraniony, a ocalenie swe zawdzięcza tylko pomocy organów bezpieczeństwa publicznego.

Podpisani poczytują za swój obowiązek w żywotnym interesie prawa i moralności publicznej, cywilizacji i postępu, zwrócić uwagę pana ministra na te groźne wykroczenia partyi socjalno-demokratycznej i domagać się bezwzględnych środków zaradczych w drodze egzekucyjnej, a ewentualnie także prawodawczej. Zapytujemy zatem pana ministra: Co zamierza eksceleńcyja zarządzić, aby położyć kres terrorystycznej działalności partyi socjalno-demokratycznej we Lwowie i w całej Galicyi?

Echa letnie.

Lwonicz. Do dnia 10 lipca br. przybyło tu rodzin 1161, osób 2320.

Zakopane. Bawi tu osób około 4000.

Rymanów. Do dnia 10 lipca przybyło tu osób 1099.

Rabka. Bawi tu obecnie osób 1701; cyfra ta z dniem każdym się powiększa.

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

Dr. med. Marya Kalmus-Schneidrowa

ordynuje w chorobach kobiecych od 2—4 g. popoł.
ul. Kościuszki 1. 24.
6402

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog w Uniwers. wrocławskim
ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych (773)
Lwów, ul. Kopernika 28 od godz. 3
5 popołudnia.

Dr. Emil Münz 7139

były długoletni sekundaryusz chorób skórnych i wenerycznych szpitala św. Łazarza w Krakowie, ordynuje przez lato
w Cieplicach Trenczyńskich.

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer

ordynuje ul. Sykstuska 16. 7972
Płomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

Dr. Józef Mayer 7246

ordynuje jak w atach poprzednich

w Krynicy

twoarde i płynne
Sarg mydło
glicerynowe
czysto i szybko
biało i delikatną.
Wszędzie do nabycia.

Teatr rozmaitości „OLYMPIA“

Lwów. Pasaż Mikolascha. 7976
Codziennie występ TRUPY KAUKAZSKICH CYGANÓW, składającej się z 12 osób, pod kierownictwem Mychajła Demetra. Produkcyje muzyczne; śpiewy i klaski cygańskie, arabskie, bułgarskie i rosyjskie; tańce amerykańskie, angielskie i malorosyjskie „hopaki“. Romans cygański wykonany przez pannę Czamba. Sceny z życia cyganów w obozie. — Występ polskiej subretki ŁUCYI VEROLI, b. sanitariuszki oddziału Czerwonego Krzyża, która brała udział w wojnie rosyjsko-japońskiej w r. 1904, 1905, za co została ozdobiona orderem św. Jerzego.

Wiadomości bieżące.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 19 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

— Mianowania. Prezydent ministrów zamianował kierownika lwowskiej filii Biura korespondencyjnego, Maryana Lubicz Szydłowskiemu urzędnikiem państwowym w IX. randze, oraz współpracowników krakowskiej filii Henryka Nennla i Zygmunta Kropaczka urzędnikami państwowymi w X. randze.

— Komitet jarmarku wyrobów krajowych ze względu na zamykanie rachunków, uprasza o zwrot nie rozprzedanych pięciokoronowych biletów jarmarkowych, przyczem zawiadamia, że losowanie ich odbędzie się nieodwołalnie w dniu 24 lipca b. r. Godzinę losowania poda komitet w najbliższych dniach do publicznej wiadomości.

Jutro odbędzie się wieczór pirotechniczny, na który znany pirotechnik p. Rutowski przygotowuje wspólnie ognie sztuczne. Same produkcyje pirotechniczne trwać będą dwie godziny.

— Wystawa drobiu i królików odbędzie się w Stanisławowie od 5 — 12 września r. b. staraniem Towarzystwa specjalnie tem się zajmującego. Wystawa odbędzie się w parku miejskim w pawilonach restauracyjnym i dla muzyki przeznaczonym. Rada miejska udzieliła na cel ten wsparcia w kwocie stu koron.

— Ósmy zjazd słowiańskich dziennikarzy odbędzie się w tym roku w dniach 8 i 9 września w Węgierskim Grodzie (Morawa). Uczestnicy zjazdu mają się zebrać dnia 7 września w Bernie w „Besednim Domie“ a g. 8 rano pojadą razem do Węg. Grodzyszcza. Ci, którzyin podróż do Berna byłaby z drogi, zbiorą się o g. 8 rano w Przerowie, skąd wspólnie już pojadą do Grodzyszcza. W program wchodzi prócz obrad „Związku słowiańskich dziennikarzy“ zwiedzenie Grodzyszcza i wycieczka do miejsca kąpielowego Luhaczowice, gdzie zjazd się skończy.

Zgłoszenia przyjmuje przewodniczący komitetu zjazdowego K. Jonasz, redaktor „Venhora“ w Pradze ulica Jungmana.

— Na kolonię wakacyjną chłopców w Hucie korostowskiej złożyli: Ks. arcyb. Bilczewski K. 20—, z L. Dra Ant. Danysza, dyr. gimn. we Lwowie 9-30, radca W. Belza ze Lwowa 5—, B. Fruchtmannowa 5—, z L. ks. F. Zabłockiego ze Lwowa 20—, z L. E. Bartmańskiego, nadinsp. kolei we Lwowie 4—, nadradca A. Sonnenwend ze Lwowa 1—, z L. K. Petelenza, dyr. gimn. we Lwowie 9-30, I. bar. Brückmann z Monasterca 20—, L. bar. Brückmann z Monasterca 100—, W. Serwatowski z Jezierzan 3—, z L. nadradcy Czauderny 12—,

z L. M. Frydla, dyr. szk. ze Lwowa 2-30, E. Kozicki wł. dóbr z Dorohowa 15—, z L. F. Terlikowskiego, dyr. gimn. we Lwowie 36—, J. Smutny, wł. real. we Lwowie 3—, z L. M. Gawlikowski ze Lwowa 7-60, J. Hoffmann, kierownik firmy Hübnera ze Lwowa 10—, J. Ważnowa, wł. real. ze Lwowa 2—, z L. W. Yon-gowej, wł. dóbr z Trzcienca 12—, z L. dyr. F. Krzaczkowskiego, ze Lwowa 2-90, z L. pułkownika Marcina de Chmielowskiego, dyrektora szkoły kadeckiej we Lwowie 45—, Matusiewicz, wł. skl. nafty we Lwowie 5—, z L. F. Barańskiego, inżyniera we Lwowie 8—, z L. Nogaja, dyr. gimn. we Lwowie 10.50, dr. A. hr. Skarbek z Biełkowej Wiszni 5—.

Zarząd główny Tow. Pedagogicznego prosi wszystkie osoby, posiadające listy składkowe o zwrot list najpóźniej do końca bieżącego miesiąca, gdyż od ilości składek zależy przyjęcie i wyjazd większej ilości kolonistów.

— Strzelanie premiowe p. Dr. Romana Baracza odbędzie się w niedzielę dnia 22 bm.

— Wiadomości osobiste. Mikołaj Stefan Lewicki, artysta opery warszawskiej, znany lwowskiej publiczności z występów w tutejszym teatrze, bawi we Lwowie. Z początkiem września wraca znowu do opery warszawskiej.

— Z Politechniki. Drugi egzamin rządowy na wydziale inżynierii złożył p. Stanisław Siebauer ze Stanisławowa.

Pan Kazimierz Maćkowski, asystent Politechniki, rodem z Krakowa, zdał na tutejszym wydziale inżynierii drugi egzamin państwowy jako znamienicie uzdolniony.

— Egzamina roczne w krajowej szkole rolniczej w Czernichowie odbyły się w czasie od 2 do 10 b. m. Na 19 uczniów roku I. złożyło egzamin 19 z tych 6 z odznaczeniem. Na 18 uczniów roku II. złożyło egzamin 18 uczniów z tych 6 z odznaczeniem.

W dniu 12, 13 i 14 lipca odbył się egzamin główny 22 ukończonych uczniów w obecności reprezentantów władz szkolnych, a mianowicie Wydziału krajowego i kuratorium szkoły. Egzamin ten złożyli następujący abiturienti: Zygmunt Andrycz z Bielawy, Jerzy Biesiekiński z Woli Blakowej, Rafał Czirzanowski z Mieczewnicy, Sabin Ciunkiewicz z Warszawy, Żeliszew Dancesz ze Zbuszyna (z odzn.), Zygmunt Dyakowski z Brahiłowa, Feliks Frąckiewicz z Tumlina, Stefan Gauze z Ostrowa, Izidor Hawranek ze Zborowa (z odzn.), Jan Kostrzeński z Woli-Piórowej (z odzn.), Edward Kręski z Masłowic (z odzn.), Zygmunt Łępicki z Płocka, Piotr Mieczysławski z Cieszewa, Adam Motylewski ze Lwowa, Władysław Peszkowski z Mszany dolnej, Stanisław Piotrowski z Iwankowic, Witold Stanisławski z Brześcia litewskiego, Antoni Trębicki z Ługiel, Jan Tymieniecki z Kielc, Marian Waligórski z Warszawy, Teodor Wiśniewski z Iwanogrodu i Jerzy Zaborowski z Rgielewa (z odzn.). — Z fundacyi śp. Napoleona Jeleńskiego nagrody pieniężne otrzymali: Żeliszew Danysz i Izidor Hawranek.

— Przeciwno podrożeniu taryfy pocztowej uchwalila Rada miejska w Stanisławowie wnieść przedstawienie do Koła polskiego.

— „Dyabeł“ redivivus. Popularne w Galicyi krakowskie pismo humorystyczne „Dyabeł“, po dłuższej przerwie ukazało się znowu, notując w nagłówku już 38 rok istnienia. Satyra cięta jak zawsze, humor zdrowy, na znak, że przecież „koncept narodowy“ nie gaśnie. Mające swoją siawę wynurzenia Wicka Socyalika nie ustępują w niczem dowcipom z najlepszych jego czasów. Zmartwychwstanie „Dyabła“ przyjęto z radością.

— Pomnik Smolki we Lwowie. Rada miejska uchwaliła w zasadzie przed kilkoma miesiącami budowę trytyku na Wysokim Zamku dla uczczenia pamięci Franciszka Smolki i przyznała na ten cel kredyt 7.000 kor. Zarazem postanowiono oznaczenie miejsca, gdzie pomnik ma stanąć, tudzież modelu, wedle którego ma być wykonany, poruczyć komisji. Komisja udała się przedwczoraj, wraz z p. Błotnickim, art.-rzeźb. na Wysoki Zamek i tam oznaczono miejsce dla pomnika. Stanie on tuż przy alei głównej, prowadzącej od ul. Teatyńskiej, w miejscu, gdzie od tej alei odgałęzia się droga prowadząca na kopiec Unii lubelskiej.

Co do pomnika samego postanowiono, że do połowy września br. p. Błotnicki przedstawi model plastyczny i na tej podstawie komisja zadecyduje stanowczo czy w pomyśle artysty ma być uskuteczniiona zmiana, czy nie. P. Błotnicki wyznaczony termin przyjął.

Wedle szkiców dotąd przedłożonych, pomnik będzie się przedstawiał jako trytyk; na kamiennej ścianie ozdobnej trzymający płaskorzeźby w brzoźnie, przedstawiające główne momenty działalności Smolki.

— Towarzystwo św. Józefa z Arymatei. Dnia 12 lipca br. odbyło się walne zebranie członków. Członków liczy Towarzystwo 544. Przychód w r. 1905 wynosił 3998 kor., rozchód 3082 k., pozostało więc na r. 1906 916 kor. W r. 1905 urządziło Towarzystwo 373 pogrzebów, a w pewnych wypadkach udzielało nadto zapomóg w gotówce. Za zmarłych, grzebanych staraniem Towarzystwa, urządzono cztery razy nabożeństwo żałobne w kościele katedralnym. Przy pogrzebach osób dorosłych bywał z reguły ksiądz katolicki. Prefektem Towarzystwa zostaje nadal ks. Jan Chęciński, proboszcz Panny Marji Śnieżnej.

— Porządki na kolejach. Sezon wycieczek rozpoczął się już dawno, ale koleje nasze jeszcze nie wiedzą o tem, gdyż w sposobie wyprawiania pociągów, szczególnie podmiejskich, nie widać zarządzeń, zmierzających do wygodniejszego pomieszczenia publiczności, tłumnie napływającej na dworce. W zeszłą niedzielę np. kiedy należało z góry spodziewać się natłoku specjalnie z po-

wodu zamknięcia roku szkolnego, nic nie uczyniono, aby zapobiedz niewygodzie podróżnych i opóźnienia pociągów.

Ranny pociąg do Rawy ruskiej odszedł z dworca głównego przeszło o pół godziny później, niż według planu powinien, chociaż pociąg ten nie łączy się bezpośrednio z ekspresami z Paryża lub Konstantynopola i nie potrzebuje na nic czekać. Najlepsze jednak było umieszczenie wycieczki Sokołów do Buska. Wycieczka ta była ogłoszona w pismach, spadła jednak jak grom z jasnego nieba na naczelnika stacji Podzamcze, który nie wiedział po prostu co ma zrobić z tym fantem i jak pomieścić 80 ludzi w przepełnionym pociągu. W rezultacie przygotowano dwa wozy „40 Mann oder 6 Pferde“ i zaproszono Sokołów do rozmieszczenia się „wygodnie“. Sokoli zgodzili się na ten sposób jazdy, bo z jednej strony nie chcieli przez swoje nieprzybycie robić zawodu Sokołowi w Busku, a z drugiej strony mają jako Sokoli mocne nerwy. Sądziły jednak, że upomną się w drodze właściwej o swe prawa pasażerskie; powinni to zrobić choćby dla przekonania kogo należy, czy nos dla tabakiery, czy też odwrotnie.

— Z Rady szkolnej okręgowej miejskiej. Na ostatnim posiedzeniu Rady szkolnej załatwiono budżet szkolny na r. 1907. Wynosi on ogółem kwotę 1,673.000 k. o 26.000 kor. więcej, niż na rok bieżący. Projekt budżetu obejmuje uchwalone już zasadniczo przez Radę miejską powiększenie posad nauczycielskich dla szkół miejskich o nowych dwadzieścia posad, dalej wydatki na zorganizowanie szkoły wydziałowej żeńskiej im. Królowej Jadwigi na sześcioklasowe liceum, kreowanie dwunastu nowych szkółek fröbelskich, a to w projektowanych nowych gmachach szkolnych przy ulicy Weteranów i Wuleckiej i i.

W szeregu uchwał powziętych na tem posiedzeniu, postanowiono między innemi wydać dla użytku szkół plan miasta, który w rozmiarach 2×2 m. będzie w największych klasach punktem wyjścia dla nauki geografii.

— Subwencja dla Towarzystwa muzycznego. Pisaliśmy już w naszym piśmie przed kilkoma dniami, że sekcja finansowa Rady miejskiej oświadczyła się za udzieleniem Towarzystwu muzycznemu subwencji na budowę gmachu w kwocie 40.000 koron, płatnej w ośmiu ratach rocznych.

Wiadomość tę należy uzupełnić tem, że sekcja dodała zastrzeżenie, ażeby wpływ Rady miejskiej na agendy Towarzystwa został wzmocniony. Czy ma się to stać przez pomnożenie liczby delegatów Rady do wydziału towarzystwa, obecnie jest jeden delegat p. Cholewicki, czy w inny sposób, tego nie rozstrzygną.

Przy tej sposobności liczni mowcy w sekcji domagali się zwrócenia bacniejszej uwagi na szkołę muzyczną dla kształcenia muzyków zawodowych, a dalej zapoznawania szerszej publiczności z utworami muzycznymi. W tym kierunku wyrażono zdanie, że obok czterech obowiązkowych koncertów rocznych, na których towarzystwo produkuje najnowsze utwory, powinny być urządzone drugie cztery koncerty popularne po cenach niskich i z programem utworów chociażby starych, ale takich, które kształcą i uszlachetniają, a które każdy nieco oświecony człowiek znać powinien.

— Fontanna świetlna. Sprawa odrestaurowania fontanny świetlnej na placu Powystawowym była wczoraj przedmiotem obrad w sekcji technicznej rady. Jak już pisaliśmy, rekonstrukcja jej kosztowałaby 2.400 i dlatego magistrat skazał ją na zagładę, przedstawiając wniosek na zaniechanie wszelkich wydatków.

W sekcji III trochę łaskawsze było zapatrywanie; były tam wnioski na odfotografowanie fontanny i następnie jej rozebranie, by na jej miejscu pourządzić klomby; były także głosy za przywróceniem do pierwotnego stanu. Ostatecznie postanowiono gremialnie obejrzeć fontannę na miejscu i w tym celu sekcja uda się na plac powystawowy w tygodniu bieżącym. Na podstawie wyniku tej wizji lokalnej powzięta będzie dalsza decyzja.

— W Zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w II. kwartale b. r. ogółem 771 wypadków. Zakład załatwił w tym czasie 1355 spraw wypadkowych, a tytułem rent wypłacił w II. kwartale b. r.: Ascendentom kor. 1451-94; przemijającą niezdolnym do zarobkowania kor. 29.325-05; stałe niezdolnym do zarobkowania 169.074-06 kor.; wdowom kor. 16.518-87; sierotom kor. 23.062-76. Tytułem odprawy wypłacił wdowom kor. 3179-71; tytułem kosztów pogrzebu kor. 866-40, a tytułem kosztów dochodzenia wypadków kor. 10.967-02. Wypłacono nadto wartości kapitałów rent kor. 444-60. Razem wypłacił Zakład tytułem odszkodowań w ciągu II. kwartału b. r. kor. 254.890-41.

Na częściowe pokrycie rent powyższych i ich wartości kapitałowych, deklarowano lub nalożono z urzędu od 1 stycznia 1906 do 30 czerwca 1906 tytułem opłat kor. 817.86P-19.

— Ruch ludności we Lwowie w tygodniu od 1 do 7 lipca b. r.

Urodziło się żywo 31 płci męskiej, 32 płci żeńskiej, razem 63 — nadto 6 nieżywo urodzonych.

Zmarło 35 płci męskiej, 46 płci żeńskiej, razem 81, z tego obcych 9.

Wiek zmarłych: w 1 miesiącu 14, w 1 roku 28, od urodzenia do 5 lat 22, od 5 do 15 lat 5, od 15 do 30 lat 11, od 30 do 50 lat 14, od 50 do 70 lat 10, nad 70 lat 9 osób.

Przyczyny śmierci: Wrodzona chorowitość 9, gruźlica 18, zapalenie płuc 5, dyfterya 0, choroby zakaźne z ran 3, udar mózgu 0, wady serca 3, odra 0, nowotwory 5, szkarlatyna 0, tyfus brzuszny 0, koklusz 0.

tyfus plamisty 0, inne naturalne przyczyny 31 wypadków.

Gwałtownej śmierci nie było żadnego wypadku.

— **Czuła małżonka.** Rozalia Szwedowa, żona katarzyniarza z Zamarstynowa, korzystając z nieobecności męża, zabrała rzeczy, pościel, a nawet obrazy ze ścian i uciekła z domu z całym dorobkiem biednego katarzyniarza.

— **Dezerter.** Kanonier 11 p. artylerii Majer Scheer recte Klinger zbiegł wczoraj z koszar i zginął bez śladu.

— **Znaleziono.** W ul. Źródlanej 29 kobielek ręcznych rogóżkowych. — W ul. Zygmuntowskiej metrykę chrztu i świadectwo służbowe Ludwiki Wandy Kozubówny. — W ul. Mochnackiego znaleziono lornetkę damską z rączką. — W dorożce nr 209 bransoletkę złotą łańcuszkowej roboty. — W ul. Kazimierzowskiej trzy kłuczyki.

— **Zgubiono.** P. Józef Friedländer zgubił czerwoną notatkę z zapiskami. — P. Stanisława Oleńska zgubiła czerwony pulares, zawierający 9 kor. 20 hal., medalik i kwit. — W ul. Żulińskiego zgubiono pulares, zawierający kilka koron, kółczyki z brylantami wartości 900 koron i pierścion z rubinem, otoczony brylantami, wartości 800 kor. Znalazca zechce się zgłosić do firmy E. Beera przy ul. Akademickiej l. 4.

— **Kronika policyjna.** Kucharka, Rozalia Podgórska, powierzyła rzeczy swe dozorczy domu, Stefanowi Polakowi, który znikł gdzieś ze Lwowa wraz z tym depozytem. — Z warsztatu kamieniarskiego pod l. 3 przy ul. Szpitalnej skradziono narzędzia kamieniarskie i dwa duże młoty. — Za kradzież cementu z budowy domu przy ul. Arciszewskiego aresztowano zarobnika Jakuba Leżańczuka. — Woznica Antoni Polański, jadąc nieostrożnie i szybko, wylał w ul. Zborowskich latarnię miejską. — W drodze od kawiarni Wiedeńskiej do ul. Krakowskiej skradziono p. Franciszkowi Schramowi nikłowy zegarek ze srebrnym łańcuszkiem i brelokiem. — W ul. Janowskiej pod l. 11 włamano się do piwnicy p. Karoliny Baczyńskiej i skradziono baniak blaszany, zawierający 25 klg. smalcu i pałto męskie.

□ **Nowy Sącz.** (Kor. wł.) Ostatnia powódź wyrządziła ogromne szkody. Woda w Dunajcu dostała ogromnego mostu żelaznego, wszystkie dony na Wulkach, ogrody i pola pobliskie zostały zalane i zupełnie zniszczone. Do przystanku kolejowego w mieście można było dostać się tylko tratwami; kościółek na przedmieściu Helena stał pod wodą. Jednym słowem jak w czerwcu, tak i teraz straty są przez wylew niepowetowane, a nawet obecnie powódź wyrządziła większe szkody, niż czerwcową, stąd u wielu rozpacz jest bezbrzeżna. Pomoc jak najrychlejsza jest konieczną.

Zjazd okręgowy rządowego pomocniczego personelu kancelaryjnego odbędzie się staraniem wydziału Tow. „Pomoc koleżeńska“ w Nowym Sączu (Stowarzyszenia rządowych pomocników kancelaryjnych) w dniu 29 b. m. Na porządku dziennym: uchwalenie postulatów w sprawie ustawowego unormowania stanowiska służbowego tegoż personelu.

Agencję handlową dla przemysłu krajowego postanowił założyć wydział Tow. „Pomocy przemysłowej“ w Nowym Sączu. Agencja ta ma tworzyć stały łącznik pomiędzy ogółem producentów krajowych, a kupiectwem nowosądeckim i w okolicy. Tow. powyższe poszukuje zdolnego i obrotnego agenta.

Policya nowosądecka wytropiła szajkę złodziei, która dotąd operowała bezkarnie w mieście. Dokonana w domu jednego ze schwytanych rewizya wydała obfity rezultat: znaleziono cały magazyn różnych pokradzionych rzeczy, które zdeponowano obecnie w biurze policyi celem agnoskowania. Ze smutkiem podnosi tutejszy „Rozwój“ fakt, że szajka powyższa składała się przeważnie z uczniów rękodzielniczych, a więc niedorostków. Powinno to być poważną dla majstrów przestroga, aby na przyszłość zwracali bacniejszą uwagę na powierzoną im pieczę i naucz młodzież. O tym braku dozoru nad młodzieżą rękodzielniczą pisaliśmy także w swoim czasie na tem miejscu, i dziś raz jeszcze apelujemy do obywatelskiego sumienia pp. majstrów, aby nie zaniedbywali swoich obowiązków, ale serdecznie zajęli się swymi uczniami, a zwłaszcza, aby ich nie pozostawiali w ciemnocie umysłowej, lecz pilnie posyłali na naukę w uzupełniającą szkołę przemysłowej i w ogóle mieli staranie o ich umysł i duszę. Br. Kr.

‡ **Ziemia w Poznańskim.** Wioskę szlachecką Kaspral pod Kruszwicą, około 1.000 mórg kujawskiej ziemi, nabył od Domu bankowego Drwęski i Langner (Marcin Biedermann) p. Jan Miech, właściciel wsi rycerskiej Bąkowo.

○ **Watykan zagrożony.** Rzymski korespondent „Daily Telegraphu“ donosi, że pomimo wszystkich starań władz watykańskich o utrzymanie tajemnicy, wyszedł na jaw fakt, wielkiej dla całego świata doniosłości. Zdaje się nie ulegać już żadnej wątpliwości, że pałac apostolski jest w bardzo niebezpiecznym stanie, wielu murów grozi upadek. Kilka dni temu, kiedy gwardya szlachecka stała na papieskich przedpokojach, powstała panika, bo z powała spadło dużo rumowiska, odkryły się groźne rysy w murach. Zarządzone śpieszne oględziny, które podobne rysy i pęknięcia stwierdziły we wszystkich kierunkach. Nadwężenia te pochodzą niezawodnie stąd, że w ciągu wieków powstawiano mnóstwo dodatkowych ścian, nie licząc się ze stanem pierwotnych murów.

Obliczono, że natychmiastowe naprawy wymagają około pół miliona franków nakładu. Słynna galeria obrazów została na szczęście przed kilku laty już przeniesioną w bezpieczne miejsce.

○ **Falszerz weksli i jego niedoszte ambicje.** Sensacyjną sprawę ogłosił tymi dniami dziennik „New York World“. Otrzymał ją od dra Pattersona, lekarza i prawnika, znanej w Ameryce powagi w dziedzinie kryminologii. Dr. Patterson oświadcza, że sprawdza się na nim od dzieciństwa teoria, według której zbrodniarz jest dla tego zbrodniarzem, ponieważ przyszedł na świat z pociągami, którym ani otoczenie, ani obawa kary, ani społeczny ostracyzm, ani nie zgoda nie jest w stanie zapobiedz. W nim samym zachodzi bezustanna walka między dziedzicznością a otoczeniem i dziedziczność, jak twierdzi, ostatecznie przemogła.

Faktycznie bowiem dr. Patterson został niedawno zaaresztowany i stanie przed sądem oskarżony o fałszowanie weksli.

„Już jako dziecko, zeznaje Patterson, czułem, że się urodziłem złodziejem. Kradłem zabawki innym dzieciom, kradłem po kieszeniach starszych osób, rozkoszowałem się w opisach zbrodni“. Ze się nie stał wcześniej wielkim zbrodniarzem pochodzi stąd, że nie chciał zmartwić rodziców. Dalej pisze:

„Czego najbardziej żałuję w życiu, że zostałem nałogowym morfinomanem i teraz już nie jestem zdolny oprzeć się mu“. Ale dla czego żałuję? „Bo nie osiągnąłem ambicji zostania największym zbrodniarzem na świecie. Zbrodnia stanowi szczyt mej ambicji. Jestem zbrodniarzem, bo tylko tem być mogę, a niczem innym. Chciałem nim zostać — nie udało się — no, i rad jestem z tego. Walka była nierówna nawet w najlepszych warunkach. Cieszę się, że nareszcie zacząłem karierę zbrodniarza, że popelniałem kradzieże, włamywałem się do domów nocami, rabował kogo się dało — z czystego zamiłowania. Nie chodziło mi o pieniądze, o grabież, ale o tę rozkosz dokonania czynu zbrodniczego, jakiej żadne nie opiszą słowa!

„Wyobrażam sobie, że kobieta, która trzymała długo kochanka z daleka od siebie i, może z najlepszych powodów, długo mu się opierała, musi czuć, jak ja czułem, kiedym spełnił pierwszą swą kradzież“.

Patterson rozpisuje się w ten sposób na kilku szpaltach wielkiego dziennika, a zawsze z łałem, iż wkorzeniony nałóg morfinomanii zniszczył w nim złodziejskie władze chytrkości i ostrożności, niepozwolił mu stanąć u celu ambicji — zdobyć sławę największego zbrodniarza pod słońcem.

Ciekawa rzecz... ile dr. Patterson, lekarz i prawnik, zapłacił dziennikowi za umieszczenie tej bądź co bądź oryginalnej wskazówki dla swych obrońców przed kryminalnym sądem?

✂ **Odnaczenie.** Pan dr. Juliusz Franzos, aptekarz i chemik w Tarnopolu, odznaczony został na tegoroczną wystawę higienicznej w Paryżu, za wyroby swoje „Nerwol“ (nacieranie przeciwreumatyczne) i „Jecoferron“ (Tran rybi jodożelazisty aromatyczny) dyplomem honorowym, wielkim medalem złotym i krzyżem honorowym. 7958

✂ **Z Colosseum.** Do colosseum zawitał p. Morozowicz z trupą i święci tryumfy. Obecnie w repertuarze wodewil „W separatkach“. Wesoly a lekki co do treści wodewil ten jest atrakcją całego wieczoru. Zespół artystów znakomicie dobrany. P. Morozowicz jak zwykle świetny komik — Don Juan w każdym poruszeniu, za co publiczność darzy go niemiłymi oklaskami, p. Skolnicki, jako garson, swoją grą zasługuje na wyróżnienie. Dyrekcji Colosseum należy się szczere uznanie za zaangażowanie trupy polskiej.

Dalej p. Leski, tenor, sympatycznym a wyszkolonym głosem obdarowuje publiczność paru piosnkami. cały program świetny.

Z sali sądowej.

Proces małżonki.

Brzeżany, 17 lipca.

Wczoraj popołudniu przesłuchano w dalszym ciągu 39-ciu oskarżonych. Wszyscy oni nie przyznawali się do żadnej winy i każdy z nich zeznawał, że szedł, bo szła cała gromada; dlaczego szedł, nie wie, nic złego nie robił. Prokop Szkarab mówił, że patrzył na „komedię“, bo to komedia była... Słyszcząc to wszystko, doznawaliśmy ponownego wrażenia, że jakaś ukryta ręka kierowała tym tłumem, jeśli on sam nie wiedział, po co idzie, do czego dąży.

Dziś rozpoczęła się rozprawa w dalszym ciągu o godz. 8-mej rano już przy liczniejszych widzach na galerii.

I ci uznają się za niewinnych. Wogóle wszyscy oskarżeni wypierają się winy; byli w tłumie, szli tłumem, ale bez celu...

Nastąpiło wreszcie przesłuchanie głównych świadków. Jako pierwszy zeznawał komisarz powiatowy przy starostwie w Podhajcach p. Ignacy Biliński. Zaprzysiężony, opisuje szczegółowo swoje przybycie do Muzyłowa, dokąd polecił mu jechać kierownik starostwa Des Loges. Dzień, czy kilka dni przedtem był w Muzyłowie jakiś wiec, w którym postanowiono strajkować. Świadek, przybywszy w asystencji 4 żandarmów na łan dworski, zastał na polu robotników mużyłowskich, którzy jednak nie pracowali. Koło pół do 9 przybyli sprowadzeni z Zahajec robotnicy, a koło 10—11 ludzie mużyłowscy ustąpili z pola. Potem nadszedł tłum, przeciw któremu wyszedł świadek i zastąpił im drogę. Przema-

wiał uspokajająco, radził, aby wybrali komitet, który mógł się porozumieć co do płacy. Lecz świadek odniósł wrażenie, że w tem wszystkim nie było podkładu ekonomicznego, bo n. p. dawały się słyszeć głosy, że należy żądać 10 kor. dziennie płacy a nawet 30 kor.

Z tłumem odzywano się też, że „to wsio nasze, ciły folwark nasz, bo my do niego dorohu zbudowały“. Widząc, że nie można tu o coś konkretnego pertraktować, wzywał świadek do rozejścia się. Z tłumy potrafiła oderwać się pewna część, która spędziła pracujących robotników z pola. Świadek ciągle wydawał różne zarządzenia, aby tylko tłum powstrzymać i nie dopuścić do rozlewu krwi. Opisuje też świadek najście na folwark, w ogóle wypadki z 7 i 8 maja b. r. Wzburzenie tłumy było bardzo wielkie i świadek wyraża się, że żandarmerya, gdyby była chciała zrobić użytek z broni, powinna była w czasie tych zażęść strzelić do tłumy najmniej 6 razy. Z całego zachowania się ludzi mużyłowskich, odniósł świadek wrażenie, że strajk ten miał podkład polityczny, a nie agrarny.

Nadprokurator Rojecki zadał świadkowi kilka pytań co do ogólnego wrażenia świadka z wypadków w Muzyłowie, a obrońca dr. Czajkowski postawił wniosek, aby zaważać jeszcze kilku świadków na okoliczność, że ten strajk miał tło tylko ekonomiczne.

Trybunał nie przychylił się do tego wniosku, poczem przesłuchano jeszcze 2 robotnice z Zahajec, które opisały swój strach ówczesny, gdy musiały uciekać z pola przed nadchodzącym przeciw nim tłumem. Na tem o g. kwadrans na 1 w południe przerwano rozprawę do dzisiejszego popołudnia.

Z zeznania p. Bilińskiego wynika, że przewodcami tłumy byli oskarżeni: Mykita Balicki, Hawryło Kryś, Nykita Bahtiak, Andruch Geba i Roman Salak. Oskarżony, Michał Badyński, pomagał p. Bilińskiemu tłum uspokajać, ale został zakrzywany.

Dalszy ciąg sprawozdania jutro.

O las erekcyonalny.

Stanisławów, 15 lipca.

W ubiegłym tygodniu odbyła się przed trybunałem karnym tut. sądu obwod. zajmująca rozprawa o gwałt publiczny z § 83 u. k. oraz zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała z § 152 i 157 u. k.

Jako oskarżeni stawali, w liczbie jedenastu, właścianie z Lackiego szlacheckiego koło Markowiec, którzy roszczać sobie urojone prawa do lasu plebańskiego, napadli na wywożącego z niego kupione drzewo właściciela realności w tej samej wsi, Ignacego Słonczyńskiego, pobili go i przeskodzili w zamierzonym objęciu w posiadanie kupionego materiału drzewnego.

Proboszczem w Lackiem jest ks. Józef Kustynowicz, który od piętnastu lat znajduje się w faktycznym posiadaniu lasu erekcyonalnego, zwanego „Monaster“, który prawo swoje wykonuje w ten sposób, że według planu gospodarczego, zatwierdzonego przez starostwo tłumackie, las wyrębuje i sprzedaje drzewo na własny pożytek.

Sprzedawszy w ten sposób w październiku r. z. 150 sztuk dębów a 50 sztuk grabów i olch Ignacemu Słonczyńskiemu, chciał go wprowadzić w posiadanie tego kupna. Syn księdza, Włodzimierz Kustynowicz, udał się ze Słonczyńskim do lasu i nabywca przystąpił do ścinania drzew, poczem kazał je wywozić z lasu. Ledwie konie ruszyły, zastąpili im drogę właścianie i zaczęli groźnie wykrzykiwać, że nie pozwolą wywozić z lasu drzewa, że ksiądz nie ma prawa sprzedawać lasu, Słonczyńskiemu zaś zagrozili, że go ze wsi wykurzą i wezwali, żeby drzewo z fury kazał zrzucić. Napastnicy powoływali się przytem na polecenie biskupa stanisławowskiego Chomyszyna, który miał zakazać ks. K. drzewo z lasu erekcyonalnego sprzedawać. Kiedy Słonczyński konie do ruszenia z miejsca przynaglał, napastnicy wóz zatrzymali, wyrócili, Słonczyńskiego zaś grabowym kołem, zdjętym z wozu, bić zaczęli, tak, że mu się ledwie żywemu z rąk ich wyrwać udało.

Za napad ten, połączony z ciężkim pobicie Słonczyńskiego, zostali skazani Piotr Łucki na trzy, Michał Knihyniecki na cztery, Wasyl Melnyk na cztery, Julian Biber na sześć, Stefan Petryszak, Wasyl Bawowski, Kufryk, Masztaler, Zuber, Iwanluk i Jakób Biber, każdy po cztery miesiące ciężkiego więzienia, obostrozonego postem co 14 dni.

Z rozprawy tej wyszedł także na jaw niejasny stosunek pomiędzy biskupem Chomyszynem, a parochem z Lackiego ks. Kustynowiczem. Gmina powoływała się na wyraźny zakaz biskupa, sprzedawania drzewa z lasu erekcyonalnego, a to z powodu zasuspendowania ks. Kust., tymczasem podczas rozprawy ks. Kustynowicz wykazywał się listem biskupim, że suspendowanym nie jest, równocześnie zaś jest faktem, że dochody z „jura stolae“ biskup mu odebrał i innemu księdzu oddał. Faktem też, stwierdzonym podczas rozprawy zostało, że biskup ks. Chomyszyn deputacyi właścian, którzy przyszedli z zażaleniem na ks. Kust., że drzewo z lasu sprzedaje, powiedział, że czynić mu tego nie wolno. Na tym zakazie biskupim opierał też obronę oskarżonych, obrońca ich dr. Mogilnicki, zastępując ich. Ze działań w dobrej wierze, trybunał jednak pod przewodnictwem radcy Gielitowicza, w motywach wyroku orzekł, iż obwinieni działali wbrew jedynie w tym wypadku kompetentnej władzy, to jest starostwa tłumackiego.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Z Rosji i Zaboru.

Obawa pogromu.

Petersburg. (Tel. wł.) „Nasza Żiźń” donosi z Pińska, że wśród Żydów tamtejszych panuje panika, gdyż obawiają się pogromu żydowskiego. Czarna sotnia prowadzi żywą agitację, dlatego też obywatele miejscy wysłali z Pińska deputację do gubernatora w Mińsku, aby go poinformować o położeniu. Gubernator wyjechał wczoraj z Mińska do Pińska.

Katastrofa podczas ćwiczeń.

Berlin. (Tel. wł.) „Vos. Ztg.” donosi z Helsingforsu, że w eskadrze torpedowców rosyjskich odbywającej obecnie ćwiczenia wzdłuż brzegów Finlandyi, zaszedł bardzo smutny wypadek. Mianowicie pocisk wyrzucony przez jedną z łodzi torpedowych trafił drugą łódź torpedową, która natychmiast zatонуła. Na szczęście cała załoga zdołała się uratować.

Pogłoski o zamachach na konsulatory.

Berlin. (Tel. wł.) Z Warszawy donoszą, że generał-gubernator warszawski otrzymał listy z pogrozkami tej treści, że w razie urzędzenia pogromu Żydów, zostaną wymordowani jenerałni konsulowie Niemiec, Austro-Węgier, Anglii i Ameryki. Dlatego konsulatory generalne są otoczone wojskiem.

Rozruchy agrarne.

Bobrow (gub. woroneska) (P. A.) W powiecie bobrowskim rozruchy agrarne trwają dalej. Rabowanie majątków, które zaczęło się w części północnej powiatu, szybko się rozszerza i obecnie objęło już obszar 200 wiorst. Właściciele dóbr uciekają w popłochu. W kilku dobrach kilka osób zostało zabitych lub zranionych. Wczoraj aresztowano 20 osób za udział w rabunku. Gubernator przybył tu z kozakami i dragonami. Szkody wyrządzone wynoszą kilka milionów rubli.

Zamach na w. ks. Włodzimierza.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagebl.” zaprzecza katerycznie wiadomości podanej wczoraj przez „Local Anzeigera” o planowanym zamachu na pociąg, którym miał jechać w. ks. Włodzimierz. „Berl. Tagebl.” twierdzi, że w. ks. Włodzimierz w niedzielę autem udął się z Homburga do Koblenzy, ponieważ zaś na drodze z powodu uroczystości znajdowało się wielu ludzi, przeto pociągiem osobowym udął się do Trewiru, dokąd przybył o godz. 7 min. 30 wieczorem, podczas, kiedy zamachu dokonano o godz. 10 min. 30. Nikt więc nie mógł wiedzieć o nagłej decyzji w. ks. Włodzimierza, że wysiadł z autobusu i pojechał pociągiem osobowym.

Wycofanie załogi.

Petersburg. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że Rosya w październiku br. usunie swoją straż zbrojną, którą trzyma w Pekinie celem ochrony tamtejszego poselstwa rosyjskiego. W Pekinie pozostanie tylko 25 kozaków, używanych do posyłek.

Wrzenie w wojsku.

Petersburg (Tel. wł.) „Wiek XX” donosi z Tuły, że w obozie pod Tułą w stojącym tamże batalionie saperów, wybuchło wrzenie rewolucyjne. Saperzy postawili rozmaite żądania gospodarcze. Komendant poprosił telegraficznie o przysłanie z Moskwy pułku astrachańskiego wraz z działami. Gdy pułk astrachański i armaty przybyły do obozu, natychmiast zamknięto skład prochu i obsadzono arsenał. W dniu 16 b. m. przewieziono z obozu przez Tułę 70 aresztowanych saperów, którzy podczas przejazdu przez miasto śpiewali marsyliankę.

Petersburg (Tel. wł.) „Riecz” donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało od gubernatora warszawskiego następującą depeszę: Pułk warszawski przysłany z Łodzi, oświadczył co następuje: Wzbrania my się stanowczo pełnić służbę w Warszawie, ponieważ przysłano nas tu, ażebyśmy wystąpili zbrojnie przeciwko naszym towarzyszom, należącym do pułku wileńskiego. Nie opuścimy obozu tak długo, dopóki komendant nie spełni naszego żądania i nie odeśle nas z powrotem do Łodzi.

Jenerał-gubernator donosi, że wrzenie w pułku wileńskim wzrasta z dniem każdym, odesłanie zaś pułku warszawskiego do Łodzi wydaje mu się bardzo niebezpiecznym, ponieważ żołnierze w Łodzi zaczynają sympatyzować z tamtejszymi robotnikami. Jenerał-gubernator prosi zatem o wskazówki co do dalszego postępowania.

Petersburg (Tel. wł.) „Russkoje Słowo” donosi, że listy adresowane do oficerów byłego pierwszego batalionu pułku preobrażńskiego, który to batalion stoi obecnie w miejscowości Miedwied, są otwierane i czytane przed wręczeniem adresatom, przez specjalnego rotmistrza żandarmerji, przydzielonego do służby w owym batalionie.

Petersburg (Tel. wł.) „Birż. Wiedom.” donosi, że minister wojny w dniu 25 b. m. rozpocznie dłuższą podróż po całej Rosji, celem zwiedzenia tych garnizonów, w których przyszło do buntów żołnierskich. Minister wojny w ubiegłym tygodniu był 2 razy w Peterhofie, aby złożyć carowi raport o buntach żołnierskich, na podstawie tego materiału informacyjnego, jaki otrzymało i otrzymuje ministerstwo wojny. Przy tej sposobności car sam wyraził życzenie, ażeby minister wojny osobiście się przekonał o stanie, w jakim się obecnie armia znajduje i o przyczynach buntów.

Petersburg (Tel. wł.) Admirał Skrydłow otrzymał od cara rozkaz udania się do Sewastopola, dla zbadania przyczyn buntu wśród marynarzy floty Morza Czarnego i ma osobiście carowi złożyć sprawozdanie.

Z Dumy.

Petersburg. (P. Ag.) Posiedzenie Dumy znowu otwarto o g. 9 wieczorem. Każdy z mówców przemawiał tylko przez 5 minut.

P. Lednicki wniósł, aby wydano manifest do narodu, gdyż Duma nie powinna czekać, aż miasta i wsie staną w płomieniach i cały kraj będzie zniszczony przez anarchię. (Żywe oklaski na skrajnej lewicy. Głosy zdziwienia w centrum i na prawicy).

P. Lednicki oświadcza, że wniosek o wydanie manifestu stawia we własnym imieniu a nie w imieniu jakiejś grupy. (Ponowne oklaski na lewicy).

Wielu mówców z partji Kadetów usiłuje dowieść, że w apelu Dumy do narodu nie ma nic rewolucyjnego. Duma pragnie tylko wykazać kłamstwa oficjalnego komunikatu, w którym rząd nie chce się zgodzić na przymusowe wywłaszczenie.

P. Obnitski zaznacza, że wniosek o wydanie manifestu jest przedczesny. Manifest powinien być ostatnim środkiem.

Duma przeszła następnie do dyskusji nad interpelacjami uznanymi za nagłe.

O godz. 11 wieczorem postanowiono drugie czytanie sprawozdania komisji agrarnej odroczyć na czwartek.

Zamach.

Tyflis. (Pet. Ag.) Koło ogrodu pałacowego rzucono wczoraj z okna szkoły szlacheckiej bombę, która lekko zraniła policmajstra pułkownika Maksimowa. Gmach szkoły następnie ostrzeliwali żołnierze. Ze sprawców jeden został zabity, jeden uwięziony.

Dymisja Trepowa?

Petersburg. (TBK.) „Riecz” notuje pogłoskę, że gen. Trepowa wezwano do podania się do dymisji

Mianowanie.

Petersburg. (Pet. Ag.) Wiceadm. Skrydłow został mianowany naczelnym komendantem floty Czarnomorskiej i portów Czarnego morza.

Pogrzeb śp. hr. Maryi Gołuchowskiej.

Skała. (TBK.) Wczoraj odbył się tu pogrzeb śp. Maryi z Baworowskich hr. Gołuchowskiej, matki ministra spraw zagranicznych. Na pogrzeb przybyli z rodziny: minister hr. Agenor wraz z synem Karolem, córki zmarłej hr. Zofia Starzeńska i hr. Marya Drohojowska, młodszy syn zmarłej hr. Adam Gołuchowski i hr. Józef Gołuchowski; obecni byli namiestnik hr. Potocki w towarzystwie radcy dworu Zaleskiego, marszałek hr. Badani, JE. Chołoniewski, wiele rodzin arystokratycznych z kraju, przedstawiciele władz i i.

Wiedeń. (TBK.) Z okazji śmierci matki ministra hr. Gołuchowskiego, cesarz wyraził mu telegraficznie swoje współczucie.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza poranna „N. Fr. Presse” potwierdza doniesienie wczorajsze „Słowa Polskiego”, że Galicya otrzyma o 3 mandaty więcej, tj. 105 mandatów, na wypadek, gdyby ogólna liczba mandatów została podniesioną do 506 albo 507.

Protest konfekcyonistów.

Wiedeń. (TBK.) Wczoraj popołudniu odbyło się zgromadzenie konfekcyonistów, na którym uchwalono rezolucję przeciw noweli przemysłowej, uchwalonej przez Izbę posłów. Nowela ta, zdaniem konfekcyonistów, zagraża zniszczeniem tej gałęzi handlu. Rezolucya wyraża nadzieję, że Izba panów ustawę tę odrzuci.

Ze skupczyny serbskiej.

Belgrad. (TBK.) W skupczynie odczytano szereg interpelacji do prezydenta gabinetu Pasicza z zapytaniami o powody przerwania rokowań handlowych z Austrią, dalej, czy przy ewentualnem zamówieniu dział chce uwzględnić opinię komisji rzeczoznawców, a jeśli nie chce jej uwzględnić, to dlaczego, i czy przedłoży Izbie wszystkie akty dyplomatyczne w sprawie konfliktu celnego z Austrią, oraz co zamierza uczynić, aby usunąć jak najrychlej terazniejszy szkodliwy stan dla handlu i eksportu serbskiego.

Lilipucia wojna.

Waszyngton. (TBK.) Według wiadomości, nadeszłych do departamentu stanu, republiki Gwatemala i San Salvador zdają się być gotowe zawrzeć zawieszenie broni od 18 bm.

Nowy Jork. (TBK.) „N. J. Herald” donosi, że wojska San Salvadoru miały 700 zabitych a 1100 rannych, wojska Gwatemali zaś 2800 zabitych i 3900 rannionych.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż (Tel. wł.) Deputowany socjalistyczny Steeg ogłosił list otwarty, w którym opowiada, dlaczego parlament francuski nie wysłał adresu z oświadczeniem sympatii do parlamentu rosyjskiego.

Steeg wraz z towarzyszami miał zamiar postawić odpowiedni wniosek w Izbie poselskiej, ale minister spraw zagranicznych prosił go z dnia na dzień, ażeby powstrzymał się ze stawianiem tego rodzaju wiosku, gdyż sytuacja polityczna jest na razie nieodpowiednią. Wskutek tego powstrzymywania ze strony ministra doszło do fery i było już zapóźno na postawienie wniosku. W ten sposób parlament francuski nie mógł powitać parlamentu sprzymierzonego mocarstwa.

Zatarg z turystami.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że w dniu 17 bm. turyści węgierscy na wycieczce do granicy galicyjskiej chcieli przejść przez granicę pod Leutschau przez most na rzece Brałce, znaleźli przecież most zabarykadowany po stronie galicyjskiej. Kiedy chcieli ową barykadę rozrzucić, mieszkańcy Galicyi zajęli bardzo groźną postawę wobec turystów węgierskich, tak, że musiała interweniować żandarmerja, aby nie dopuścić do zatargu ręcznego. Turyści powrócili na terytorium węgierskie i wysłali skargę telegraficzną do ministra spraw wewnętrznych w Budapeszcie.

Stosunki serbsko-austriackie.

Belgrad (TBK.) „Stampa” zaznacza pogłoskę, że prezydentowi ministrów Pasiczowi dano ze strony decydującej do poznania, iż stosunki handlowo-polityczne z Austro-Węgrami muszą być pod każdym warunkiem uporządkowane. Gdy Pasicz zauważył, że w obecnej chwili jest to niemożliwe, oświadczone mu, że traktat handlowy z Austro-Węgrami musi być zawarty pomimo wszelkich przeszkód.

Pismo dodaje, że ta pogłoska zapowiada wielkie przesilenie i to nie tylko ministeryalne.

Wiadomości krakowskie.

Kraków (Tel. pryw.) Wczoraj około 4 popołudniu, we własnym mieszkaniu przy ul. Wolskiej, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, Michał Bukowski, lat 23, słuchacz filozofii z Warszawy. Zostawił list do policyi, w którym podaje że powodem samobójstwa było zniechęcenie do życia.

Spisek na życie króla włoskiego.

Rzym (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że policya odkryła spisek uknuty przez anarchistów na życie króla Wiktora Emanuela. Na czele tego spisku stał pewien robotnik pracujący w kopalni marmurów w Carrara. Robotnik ów wraz z czterema towarzyszami przed paru dniami znikł bez śladu i nie wiadomo gdzie się teraz znajduje. Zamach na króla miał być wykonany w jego letniej rezydencji Racconigi.

Paryż (TBK.) Gen. Picquart został mianowany prowizorycznym komendantem 10 dywizji piechoty w Paryżu.

Budapeszt (TBK.) „Magyar Ország” donosi, że minister handlu Koszut wezwał dyrekcję kolei państwowych, aby przestudowała projekt drugiego połączenia kolejowego z Rjeką.

Wiedeń (TBK.) Następne posiedzenie Izby posłów odbędzie się w piątek.

Depesze handlowe z 18 b. m.

Berlin. 18 lipca. O godz. 12 m. 30 notowano: Kredyty 209.75, Disconto Comandite 182.75. Usposobienie spokojne.

Budapeszt. dnia 18 lipca. „Pszemica” na październik 15.04 do 15.06, pszenica na kwiecień 15.62 do 15.64, Żyto na październik 12.88 do 12.90, żyto na kwiecień — do —. Owies na październik 13.20 do 13.22, owies na kwiecień 13.44 do 13.46, Kukurudza na lipiec 12.24 do 12.26, kukurudza na sierpień 12.40 do 12.42, kukurudza maj 1907 r. 10.74 do 10.76. Rzepak na sierpień 32.80 do 33.—.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty mierne.

Chęć mierna.

Usposobienie słabe.

Pogoda ciepła.

MALY FEILETON.

TOAST.

(Dokończenie.)

— Nie będę ci to tak wszystko dokładnie opowiadał, dość, że potem starałem się spotykać ją częściej i rozmawiałem z nią. Wypytywałem się o jej stosunki życiowe, szukałem pracy dla niej. Potem poczęłem ją odwiedzać, mieszka z tą Manią, koleżanką po fachu, chodzę tam teraz, co niedzielę. Przynosiłem jej czasem jakiś drobiazg. Bałem się, czy może nie zechce przyjmować, ale przyjmowała. Ten fałszywy wstyd przyjmowania czegokolwiek jest także wykwitem tej naszej kochanej cywilizacji, która nas oduczyła prostoty uczuć. I tak poznałem ją — tę małą. — — —

— Jest to wielka przyjemność, obserwować ludzi i poznawać ich dusze, naturalnie o ile się to robi na trzeźwo i bez idealizowania, którego szczęśliwie oduczyłem się. Przyjemna to rozrywka i ciekawa. W Zośce pierwsza zajęła mię ta pierwotność jej duchowej istoty, która towarzyszy zwykłej brakowi wykształcenia, ale która ma swój wielki urok. W sposobie wyrażania się, w podawaniu swych myśli, w tych myślach samych jest u niej ta cudowna pierwotność, którąśmy ludzie wyższej kultury tak szczęśliwie zatracili. A przez taką bezpośredniość wypowiedziania się, nietrudno zajrzeć głębiej, — w samą głąb takiej duszyczki. — — — Powiesz może, że to niezgodne z moimi teoriami o trzeźwości i wyłączeniem ukochaniu swojego „ja”, ale zastanów się trochę nad tem, a przekonasz się, że nie mnie to obserwowanie robi przyjemność, więc ma, rację bytu, a z moją duszą nie ma to nic wspólnego, nie wzrusza jej to, nie boli, tylko daje bardzo przyjemną i forsośną rozrywkę.

— Czemu ty się uśmiechasz, Leonie? — przerwał sam sobie.

— Bo widzę, że zaczynasz usprawiedliwiać swoje postępkę przed samym sobą, a to zawsze bywa początkiem zdrady przekonania.

— Sądzę, że nie mówisz tego seryo. Człowiek, który nie postępuje zgodnie ze swoimi zapatrywaniami

jest dziecinnie śmiesznym, a zastanawiać się nad sobą i analizować swoje postęпки powinien, aby się od tej śmieszności uchronić. Ale wracając do Zośki...

Urwał raz jeszcze i począł przechadzać się po pokoju. Nagle stanął, wyprostował się, oczy jego jasne i pogodne, jak rzadko kiedy bywały, patrzyły daleko przed siebie.

— Białe to i jasne, jak taki kwiat, co pośród bagna wyrósł, nie wiedzieć jak! — — — W tej świeżości pierwotnej jest czar! Widzisz, to bywają takie niespodzianki życiowe, taka złota główka, co się tam wzięła — niewiedzieć skąd...

Leon patrzył na przyjaciela trochę zdziwiony, na jego gładkiej twarzy odbiło się zastanowienie.

— Bój się Boga, Władku, ty się poprostu kochasz w tym nieokrzesanym dzieciaku!

— Jeżeli to chcesz tak nazwać koniecznie. To jest bardzo elastyczne słowo i ostatecznie i w tym wypadku zastosować się da.

— Ale czy to nie jest trochę za — idealne uczucie, jak na twoje teorie?

— Mylisz się, to jest poprostu tylko wrażenie estetyczne. Działa taka duszyczka na mój zmysł piękna, jak na przykład dzieło sztuki, albo jakiś uroczy kąć natury. To jest uczucie całkowicie odnoszące się do mnie samego. A działa to jak świeży powiew wiatru podczas skwaru. — —

Jest to może jedyna przyjemność tych, co przeżrli, spotkać takich, co mają jeszcze tę świeżość myśli i uczuć, dla których świat dobry i piękny i którzy jeszcze wierzą w życie i w ludzi...

— Ale, czyż nie ma się w takim razie obowiązku otrzeźwić ich, jeżeli wedle ciebie tylko trzeźwość daje szczęście?

— Może tak, ale przynajmniej, że nie miałbym serca. — Masz rację, że to niekonsekwentnie. — — — Tylko że ona zna zło i trud. Wzrosła w świecie, w którym życie poznać musiała w całej jego szpetocie. To jest może najbardziej wzruszająca forma naiwności, która jest świadoma zła i błota w koło siebie i oczy ma na to otwarte, a której się to wszystko nie czepia, która wyjdzie z tego biała i czysta. I to...

Stanął w swojej wędrówce po pokoju i nachylał się nad siedzącym przyjacielem, mówił ciszej:

— Czy ty uwierzysz, że ja się tej dziewczyny nie tknąłem... W takim bezbronem stworzonku trzeba uszanować człowieka... I też by nie psuć wrażenia całości i tej cudownej jedności w kompozycji, którą ma ta życiodajna władza w swoich twórcach, którą miała i tu, dając taki kwiat biały i bez skazy.

Leon milczał, trochę zdziwionem, a trochę jakby litośnem spojrzeniem patrząc na przyjaciela.

Władysław nagle wziął go pod ramię i podniósł.

— Chodź, pójdziemy!... pójdziemy do niej!

— Do niej? przecież nie miałeś iść i ta Mania chora...

— Co tam Mania, ja muszę ją zobaczyć! Pójdziemy! pójdiesz ze mną, poznasz ją.

Prawie przemocą wyciągnął go z mieszkania. Leon bronił się jeszcze.

— Poco ja mam tam iść?

Władysław nie zważał na niego.

— Poznasz ją, nie będziesz żałował.

Przeszli przez parę ulic i stanęli przed brudną i wielką kamienicą. Władysław szedł naprzód po schodach źle oświetlonych, ciągnąc Leona za sobą.

Wydostali się tak na poddasze.

— To tu... już zaraz tu... Trzeba będzie zapukać — nie... otwarte...

Leon stanął obok niego i pchnął drzwi. Ukazała im się mała izdebka poddasza, uboga i ciasna. Pod ścianą stały dwa łóżka, na środku stół, a na stole paliła się mała naftowa lampa, rzucając niedostateczne światło dookoła. Stół był przykryty obrusem i stała na nim butelka piwa i szklanki, leżała kielbasa w papierze. Koło stołu stała ciemna brunetka i wysoki drab w huzarskim mundurze, a na krześle obok siedział towarzysz jego, wymuskany jakiś subjekt i trzymał na kolanach jasnowiącą Zośkę, która założyła mu obie rączki na szyję. Śmiali się wszystko czworo tak głośno, że nie słyszeli skrzypnięcia drzwi i wejścia obcych.

Władysław cofnął się ostrożnie.

— Chodźmy, nie widzieli nas — rzekł spokojnie. Wyszli na ulicę.

Leon szedł zakłopotany, pełen uczucia żalu i niesmaku. Nagle uczuł, że Władysław wziął go pod ramię.

— Chodźmy do domu — mówił cicho. — Chodź ze mną — daj z błagalną prawie prośbą.

Wrócili do domu. W mieszkaniu ciemno już było zupełnie. Władysław nie zapalił światła. Stanął w oknie z rękoma w kieszeni i pogwizdywał. Na ustach miał uśmiech ironiczny, a w oczach dwie łzy, nad którymi darmo silił się zapanować. Nagle odwrócił się i zaśmiał się prawie szczerze.

— Śmieszne to było, Leonie, prawda? Niesłychanie śmieszne. A ja ci tu deklamowałem godzinę o czystości duszy i pierwotności uczuć... Widzę, że daleko mi jeszcze do doskonałego poznania życia. Człowiek się uczy ciągle i w pracy nad sobą nie powinien ustawać.

Nie mógł dalej mówić, serdeczny żal dławiał go. Stawał się prawie bolem fizycznym. I łzy popłynęły mu po twarzy, jedna za drugą, darmo powstrzymywane, ciężkie łzy...

I ruchem, w którym był cały ból, szarpiący mu duszę i całą gorycz bezbrzeżna wyciągnął ręce przed siebie z rozpaczem błaganiem.

— Wiary!... dajcie wiary w cośkolwiek!... promyka!... iskierek!...

Zapanował, przypomniał sobie Leona, który siedział chmurny i milczący. Wyprostował się, otarł oczy. Zapalił lampę i światło jasne i pogodne nappełniło pokój. Na stole stała butelka i kieliszki opuszczone niedawno.

— Wino!... Chodź przyjacielu, będziemy pili!... będziemy pili!...

Nalał kieliszki i podniósł swój do góry. Na ustach miał znów swój uśmiech kąpiący i szyderczy.

— Więc — jak mówiłem, pijemy zdrowie najwyższej potęgi, do której dążymy, najszczytniejszego przekonania, do którego doszliśmy — krwawem doświadczeniem!... Bracie! Kochajmy siebie! To będzie bóstwem naszym i świętością! i nieśmy bóstwu temu w ofierze trupy pomordowane we własnej duszy!... Niech legną tu krwią ociekłe, ciepłą krwią z pod serca!... niech giną!... i przepadną!... i umierają!... na stos z niemi!

Głos łamał mu się, jakby w nim drżały łzy powstrzymane, ale z ust mu nie schodził uśmiech przewagi i szyderstwa.

— O ten, co doszedł najwyższej mądrości i samopoznania, co dosięgnął szczytu ludzkiej potęgi, i zabił to, co mu życia używać nie dawało, i nad zwłokami rozdartej duszy swej potrafił stanąć z uśmiechem — ulgi! ten życia pan! i król! i władca!... Cześć mu!... niech żyje!...!

MARYA PŁAZKÓWNA.

Dział ekonomiczny.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 18 lipca.
Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów
Waluta koronowa.
Pszonica gotowa od 8:60 do 8:80, pszenica na terminy 0— do 0—. Żyto gotowe 5:70 do 5:90, żyto na termin 0— do 0—. Owies obrotowy gotowy 8:60 do 8:80. Owies obrotowy na termin 0— do 0—. Jęczmień pastewny 6:70 do 7—, jęczmień browarniany od 0— do 0—. Rzepak nowy — do —. Lnianka 0— do 0—. Groch pastewny 7— do 7:50. Groch do gotowania 8:50 do 10—. Wyka — do —. Bobik 0— do 0—. Hreczka — do —. Kukurudza nowa 0— do 0—, kukurudza stara — do —. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczna czerwona — do —, konieczna biała — do —, konieczna szwedzka — do —. Tymotka — do —.
Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 35:50 do 35:75, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — od —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18:75 do 19—.

W owsie tendencja silna, ceny tegoż znacznie podniosły się, inne produkty notują niezmiennie.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, dnia 17 lipca. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ sprzedano: a) bydła rogatego rosnącego 25 sztuk, b) jałownika 21 szt., c) cieląt 260 szt., d) owiec i kóz — szt. e) nierogacizny 183 szt. — razem 489 sztuk.

Woły z paszy po — do — kor., woły opasowe sztuka po 70 do 76— kor. krowy po 62 do 70 k., buhaje po 68 do 72 kor., cielęta po 62—76 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 26 do 46 kor., nierogaciznę tuczną po 82 do 100 kor. za 1 cetnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 116 do 128 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcji bydła rogatego cieląt i nierogacizny 376 sztuk, na eksport bydła rogatego 69 sztuk, nierogacizny 44 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie

W naszej Administracji złożyli:

Na bursę im. Bartosza Głowackiego:
Uczniowie I. kl. A. VII gimn. 3:76 kor.
Dla przytuliska Brata Alberta:
Jan Brajer 1 kor. zamiast napiwku brutalnemu do-
rożkarczowi.
Na boisko dla polskich dzieci w Czerniowcach:
Jadwiga i Czesław 2 kor.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 17 lipca b. r.

Hotel Imperial. Ks. Stefan Lubomirski z Kurczy-
na, hr. Józef Zamoyski z Krakowa, Zbigniew Horodyski
ze Zbydniowa, Edmund Pawliszewski z Rosyi, Józef Stan-
kiewicz z Rosyi, Kazimierz Bohdanowicz z Wołynia, Marya
Rozwadowska z Babina, Henryk Krzysztofowicz z Jasiono-
wa polnego, Mikołaj Krzysztofowicz z Żalucza, Antoni Le-
szczynski z Rosyi, Gustaw Flechner z Wiednia, Marya Żo-
łyńska z Warszawy, Rudolf Patek z Wiednia, Józef Rudnicki
z Warszawy, Wilhelm Blauw z Wiednia, Aleksander Ko-
bylański ze Snowidowa.

Zmarli:

We Lwowie: Józef Kropiwnicki, nauczyciel języka an-
gielskiego na uniwersytecie lwowskim, weteran z roku 1863.
w 82 roku życia. — Alojzy Hendrich, towarzysz sztuki dru-
karskiej, lat 36. — Kamila Emilia Kucharska, uczennica se-
minarium żeńsk., lat 17. — Karolina Hajos, wdowa po na-
czelniku urzędu mennicznego, lat 76. — Aleksandra Tota,
lat 28. — Katarzyna z Krzyżanowskich Kuderowa, w 62 ro-
ku życia.

W Krakowie: Ksawera z Kołodziejskich Fierichowa,
wdowa po rektorze Uniwersytetu Jagiellońskiego, w 72 ro-
ku życia.

W Pustomysłach: Natalia z Gutweinów Dittrichowa-
Wichtlofi, wdowa po prezyd. sądu w Samborze.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Kapiele z kwasu węglowego (CO₂)

zastępujące kapiele w Nauheim, Kissingen

wyrabia

Lwowska Fabryka chemiczna

„T L E N“.

Kapiele te, stosowane na ordynację i pod kontro-
lą lekarza, działają znakomicie w astmie, cierpieniach
nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitis), roze-
dmie płuc, wadach serca, nerwowej niemocy pćio-
wej itp., niemniej doskonały środek do pobudzenia krą-
żenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracji w zdrojowi-
skach zagranicznych, a koszt stokroć niższy.

Nabyć można w aptekach i żądać z marką fabryki:

ITLEN

Liczne zaświadczenia i podziękowania:

Zaświadczenie. Z całą szczerością i su-
miennością poświadczam, że kąpielom z kwasu
węglowego, wyrabianym przez lwowską fabrykę „TLEN“
zawdzięczam po długoletniej ciężkiej chorobie serca,
którą stwierdził u mnie Profesorowie: Dr. Neusser, dr.
Widman, i dr. Prus, powrót do zupełnego zdrowia, i z te-
go powodu każdemu cierpiącemu na serce używanie
tych kąpeli według wskazań lekarskich, jak najwię-
cej polecam.

Zdzisław Kamiński

naczelnik salinarny w Łanczynie.

Mam zaszczyt oznajmić, że rzeczywiście tylko ką-
piele z kwasu węglowego wyrobu fabryki „TLEN“ wyle-
czyły mnie z reumatyzmu, na który od 8-go roku życia
swego cierpiałem. Używałem dotąd wszelkich środków
i różnorodnych kąpeli, lecz wszystko bez skutku. Ką-
piele siarczane, słone, gorące, hydropatyczne, masowa-
nia itp. przynosiły ulgę na czas krótki, lecz z najdro-
bniejszej przyczyny choroba znów wracała. Dopiero
za poradą lekarzy użycie 26 kąpeli z fabryki „TLEN“
uzdrowiły mnie i od 2 lat nie mam więcej bólów, ani
łamania. Proszę przyjąć serdeczne podziękowanie za
swoją cudowny preparat.

Adolf Helm, aptekarz.

Do Szanownej Dyrekcyi fabryki „Tlen“ we Lwowie.

Z prawdziwą przyjemnością śpieszę podziękować
Szanownej Dyrekcyi za rychłe przysłanie mi piętnastu
paczek soli do kąpeli z kwasem węglowym, których
działanie w mojem znudzeniu i wyczerpaniu nerwowem
okazało się wprost niezrównanem. Znakomity ten wyrób
jest istotnie godny jak najszerzego rozpowszechnienia.

Z wyrazem prawdziwego szacunku

K. Srokowski, literat.

Do Szanownego Zarządu fabryki „Tlen“.

Upraszam o nadesłanie 10 skrzynek soli do ką-
peli z kwasem węglowym dla mojej kuzynki. Jest
to cudowny środek, który wyleczył mnie zupełnie z re-
umatyzmu ręki. Od lat kilku cierpiałam tak, że ruszyć
ręką nie mogłam, obecnie od roku nie czuję najmniej-
szego bólu i swobodnie władam ręką itd.

Zofia Sołska.

Leipzig (Gohlis) den 21. 6. 05.

5663

Im Besitze Ihrer Bäder, fühle ich mich gleichzeit-
ig verpflichtet Ihnen meinen warmsten Dank auszuspre-
chen, da ich schon einige Jahre an Rheumatismus leide
und ich verschiedene Mittel angewendet habe, die mir
jedoch soviel wie garnichts holten. Nachdem ich nun eini-
ge Ihrer Bäder nahm spüre ich bedeutende Besserung.
ersuche Sie daher um weitere Zusendung von 15 Kist-
chen. Ich werde nicht ermangeln Ihr Fabrikat in mein-
em Bekanntenkreise zu empfehlen

mit Hochachtung

C. Schmidt, Beamter.

Fürth i. B. den 26.8. 05.

Mit Gegenwärtigen ersuche, ich um Zusendung von
weiteren 15 Bädern da mir die bisher gelieferten schon
sehr gute Dienste geleistet haben, wofür ich Ihnen hier-
mit auch zugleich meinen herzlichsten Dank ausspreche.
Achtungsvoll

Frau A. Quatbrun.

Nürnberg den 22. 7. 05.

Mit Freuden constatire ich, dass der Verbrauch
der mir gesandten 5 Bäder einen über Erwarten guten
Erfolg hatten, zumal ich mit den dies jetzt benutzten Mit-
teln nur einen negativen Erfolg erzielte. Indem ich Ihnen
meinen herzlichen Dank abstatte, bitte ich Sie mir wei-
tere 10 Bäder per Nachnahme zuzusenden zu wollen. Seien
Sie versichert, dass ich es nicht unterlassen werde für
fast wunderwirkendes Präparat den mit dieser Krank-
heit befallenen Menschen meinen Bekanntenkreises aufs
wärmste zu empfehlen

Hochachtungsvoll

Frau J. Körner.

Frankfurt a. M. den 3 Sept. 1905.

Teile Ihnen mit, dass ich durch Gebrauch Ihrer
Bäder sehr viel Linderung erhielt. Seit 7 Jahren leide
ich an Gicht und Rheumatismus und kann ich zu meiner
Freude berichten, dass alle Mittel die ich benutzte,
mir die Kohlensäure Bäder von „Tlen“ am besten ge-
tan haben und kann ich dieselben für jedermann aufs
beste empfehlen. Ich bitte um weitere Zusendung von
10 Kistchen.

Achtungsvoll

Fru S. E.

Oprócz kąpeli z kwasu węglowego, które w cią-
gu lat kilku bardzo się rozpowszechniły, wytwarzamy
obecnie:

Kapiele borowinowe, z kwasem węglowym.
Kapiele borowinowe zwykłe Francenzbadzkie.
Kapiele jodowo-bromowe z kwasem węglowym.
Kapiele balsam.-sosnowe z kwasem węglowym.

Przyrządzenie kąpeli z naszych soli jest nadzw-
yczaj dogodne, a sama kąpiel bardzo przyjemna w uży-
ciu. Do podjęcia fabrykacji powyższych soli kąpielo-
wych zachęcenie zostaliśmy przez J.Wielmożnego Pana
Dr. Antoniego Gluzińskiego, profesora Uniwersytetu
lwowskiego i wielu lekarzy praktykujących.

Cenniki i prospekty gratis i franko.

W chorobach płuc, katarach, krztuścu, zółtach
i influenzy

zapisuje ją codziennie wielu profesorów i lekarzy.

Sirolina

Podnosi łaknienie i ciężar ciała, usu-
wa kaszel, odpluwanie, nocne poty

149

F. HOFFMANN-LA ROCHE & Co.
Bazyleja (Szwajcarya).

„Roche”

Do nabycia na zlecenie lekarza
w aptekach po k. 4— za flaszkę.

Colosseum Hermanów. — Od 16 lipca:
Występy art. dram. teatrów
warszawskich. „W separatkach” wodewil w 1 akcie z fran-
uskiego. — CZINKA PANNA, wirtuozka na cymbałach. —
DAMSKA GWARDYA HAZARSKA. — 10 wspaniałych,
światowych nowości! W niedzielę i święta 2 przedsta-
wienia o godz. 4 i 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze
dziennik. Płohna, ul. Karola Ludwika 9. 7754

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek
o godzinie 9 wieczór. 7175

Król. Konserwatorium w Dreźnie

51 rok szkolny. Wszystkie działy muzyki i teatru. Kursy
pełne i poszczególne działy. Wpis każdego czasu. Głó-
wne wpisy 1 września i 1 kwietnia. Prospekt przez
7301 Dyrekcyę.

Przez c. k. Rząd koncesjonowany

Zakład naukowo-przygotowaw.

do egzaminów: 1) w szkołach publicznych średnich, jako-
to: wstępnych, prywatnych i dojrzałości; 2) wstępnych do szkół
kafechich itp., jakoteż do tak zwanego „INTELIGENZ-
PRÜFUNG”.

Pedagogiczne kierownictwo spoczywa w rękach profesora
c. k. V gimnazjum we Lwowie dr. W. Barrewicza, względnie
w przedmiotach wojskowych nauczyciela wojskowego.

Pensjonat dla uczniów szkół publicznych i przy-
gotowujących się do wymienionych
egzaminów. 7828

— Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych
emer. podpułkownika Karola Naskała Nahlaka
Lwów, ul. Piekarska l. 37. Prospekta gratis i franco.

Konkurs.

Gmina Bursztyn rozpisuje z powodu zgonu s. p. dr.
Andrzeja Macha, lekarza miejscowego, konkurs celem ob-
sadzenia wakującej posady z płacą roczną 700 koron.

Ubiegający się kandydaci mają wnieść podania z od-
nośnymi świadectwami odbytej praktyki lekarskiej na ręce
Zwierzchności gminnej w Bursztynie do 10 sierpnia b. r.
Bursztyn, 12 lipca 1906. 7889

Konkurs.

Dyrekcja Kasy oszczędności król. woln. m. Sanoka
rozpisuje niniejszym konkursem na posadę kasyera z roczną
płacą 2000 koron.

Posada zostanie nadana na jeden rok prowizorycznie,
po roku zaś zadowalniającej służby nastąpić może stabili-
zacja z prawem do emerytury.

Kandydat na tę posadę winien się wykazać:
1) metryką chrztu, że nie przekroczył 35 roku życia;
2) dowodami ogólnego wykształcenia kasowego z przy-
najmniej 3 letnią praktyką kasową przy instytucjach finan-
sowych;

3) nadto kandydat będzie musiał złożyć kaucję w kwo-
cie kor. 4000. 7891

Podania należyć ostatecznie i zaopatrzone w ory-
ginalne dokumenta należy wnieść do Dyrekcyi kasy oszczęd-
ności król. woln. m. Sanoka, najdalej do dnia 15 sierpnia 1906.
Sanok, dnia 12 lipca 1906.

DYREKCJA.

Jedynym istniejącym prawdziwym środkiem piękności jest

HAYA krem piękności

który usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszczki, wargi i t. p. nadaje przytem
twarzy świeży młodociany wygląd.

Zupełnie
nieszkodliwy

Słoik 1 kor.

Zupełnie
nieszkodliwy

Do tego MYDŁO PIĘKNOŚCI sztuka 1 korona.

Puder piękności

pudełko 1 korona, biały, róż-
zowy i kremowy

JEDYNY SKŁAD WYSEKOWY

2123

aptekarz, ek. dostawca nadworny

S. HAY

Lwów, Kazimierzowska 26.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie

ogłasza niniejszem

Konkurs

na dwie posady inspektorów rolniczych.

Kandydaci na posadę muszą się wykazać świadectwem
z ukończenia studiów agronomicznych na wyższej szkole
rolniczej i praktyką rolniczą.

Zadaniem inspektora rolniczego jest praca nad krze-
wieniem i umocnieniem zasad asocjacyjnych wśród człon-
ków Towarzystwa, a w specjalnym zakresie działania udzie-
lanie pouczeń rolniczych ludności włościańskiej tak zapo-
mocą wykładów na kursach rolniczych, na zgromadzeniach
powiatowych i lokalnych Kółek rolniczych jak i zapomocą
artykułów w organie Towarzystwa, dalej urządzanie i pro-
wadzenie pól doświadczalnych i doświadczeń z nawozami
sztucznymi, badanie stosunków gospodarskich włościańskiej
ludności itd.

Płaca roczna inspektora rolniczego wynosi w pierw-
szym roku 3.000 koron. Przy obowiązkowych wyjazdach
(około 120—180 dni w roku) zwraca się koszty podróży i
wyplata dyety po 8 kor. dziennie. Posady nadane zostaną
na razie prowizorycznie. Obiedwie do objęcia z dniem 1-go
września 1906 r. ewentualnie jedna w późniejszym terminie,
najdalej jednak od 1 stycznia 1907 r.

Podania wraz z odpisami świadectw wnieść należy
pod adresem: Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolni-
czych we Lwowie, ul. Kopernika 19, II — najdalej do 15
sierpnia 1906 r. 7918

Składy do przechowania mebli i innych towarów

BIURO TRANSPORTOWE

7282

Caro i Jellinek Lwów
ul. Jagiellońska 22.

Nowo otworzony Magazyn towarów galanteryjnych i mo-
dnych dla Panów Ch. J. PORDESA, Lwów, Rynek 30.
Poleca nowości po bajecznie tanich cenach. 7959
TOWARY NAJLEPSZEJ JAKOŚCI (a nie bazarowe).

Dzielny samoistny sprzedawca,

który obok polskiego języka musi także
władac niemieckim w słowie i piśmie, zo-
stanie natychmiast na **Przemysł z bardzo do-
brą płacą** zaangażowany.

Osobiste zgłoszenia we czwartek dn. 19
b. m. między godz. 2 a 3 popoł. C adresie
poinformuje portyer „Hotelu Bristol” pod
„Przemysł”. 7384

WACŁAW GASTOROWSKI

Powieści historyczne z epoki Napoleońskiej:

HURAGAN 3 tomy cena egz. broszur. K. 6—
cena egz. w ozd. oprawie K. 7-80

Rok 1809 2 tomy cena egz. broszur. K. 4—
cena egz. w ozd. opr. K. 4-60

Tegoż autora (Selavusa)

1380

Ugodowcy cena egzemplarza broszurowanego K. 3—
cena egzemplarza w ozdobnej oprawie K. 3-60

Powieść współczesna. — Wydanie III.

nabywać można we wszystkich księgarniach

lub wprost w Administracji Słowa Polskiego, Lwów, Chorażczyzna 17-19.

Uwaga. P.T. Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą w naszej Administracji Huragan po ce-
nie niższej K. 4 (w oprawie K. 5-80) Rok 1809. po K. 3 (w oprawie K. 3-60) za egzemplarz.

Wszelkie wyroby optyczne
poleca po najniższych
— cenach —

BOGUMIŁ PIRKEL
optyk i mechanik 3299

Lwów, ul. Akademicka 6.
Dostawca c. k. kliniki okuli-
stycznej we Lwowie.

— LINIA HAMBURG-AMERYKA. —

Dla wygody Szanownej podróżującej Publiczności
otworzyliśmy we Lwowie przy ul. Grodeckiej l. 95

Specyalne biuro dla pasażerów I i II klasy



Do Skandynawii

12 podróży do Przylądka północnego,
Islandyi, Spitzbergen, Drontheim i t. d. oso-
bnymi, najwygodniej ku temu celowi urzą-
dzone podwójnośrubowemi parowcami
spacerowemi 17 i 28 czerwca, 2, 3, 5,
17 i 18 lipca, 2, 4, 11 i 17 sierpnia,
wreszcie 2 września.

Dwuśrubowymi parowcami pospiesznymi i pocztowymi.

- Sprzedaż biletów na parowce i na koleje żelazne amerykańskie.
Prospekty wysyła bezpłatnie, również wszelkich wskazówek najchętniej udziela ustnie i listownie

GENERALNA AGENCJA DLA GALICYI

Linii HAMBURG-AMERYKA

7026

we Lwowie. ulica Grodecka l. 95.

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, użycia Administracji „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź. Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korespondentki inseratów”, nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratów, bezwzględnie zostaną umieszczone. Administr. „Słowa Polskiego”.

Bruchowice. Pensjonat Wojtyłowski po przeciwnym stronie kolei — ma mieszkanie z kuchnią, również z całym utrzymaniem do wynajęcia. Wiadomość tamże. 797

Wychowanie i nauka

Związek Nauczycielek 7 Klonowicza. Je donne des leçons de français et de russe. 7849

Celujący maturzysta gimnazjalny poszukuje lekcy na prowincyi. „A. B.” Łańcut, p. r. 7867

Kwalifikowana nauczycielka ka poszukuje posady nauczycielki dla niemieckiego, francuskiego, fortepian. Adres: Az. post. rest. Tarnopol. 7936

Kurs przygotowawczy do kwalifikacyi, koncesyonywany przez Radę szkolną rajową. Horoszkiewiczówna, ul. Kochanowskiego 12. 7944

Wielu profesorów Polaków z konwersacją niemiecką, francuską, łacińską, niemiecką z muzyką, ukończonych semin. i NAUCZYCIELKI POLKI z jęz. franc. i niem. do system. nauki szkolnej, poszukują posady. Kraków, ul. Basztowa 20, H. de Teisseyre. 7945

Potrzebuje zdolnego technika lub realisty do francuskiego i matematyki. Pensjonat Czarnieckiego 28. 7974

Posady poszukiwane

Magister farmacji poszukuje posady. „S. T.” poste-restante Drohobycz. 7748

Egzaminowany palacz poszukuje posady. Adam Słowakiewicz, Potok p. Borysław. 7884

Młodszy magister farmacji poszukuje zastępstwa p. B. post.-rest. Lwów. 7923

Dotka dystygowana z zachodnio-europejską kulturą, mówiąca po francusku i rosyjsku, znająca doskonale gospodarstwo domowe, poszukuje posady do drobnych dzieł i samodzielnego zarządu domem u wdowca dobrze sytuowanego. Zgłoszenia pod „Mignon 101” do biura ogłoszeń Sokołowskiego, Lwów. 7928

Technik budowlany, zdolny kierownik, kawaler, poszukuje zajęcia w którejkolwiek stronie świata. Wiadomości udzieli Korman, Lwów, ul. św. Józefa 2. 7886

Udzielona krawczyń poszukuje zajęcia w prywatnym domu w mieście także na wies. Polna 22, „Krawczyń”. 7948

Ogrodnik, żonaty, lat 40, poszukuje w posady wili z ogrodem. Zajmie się także utrzymaniem porządku. Pracowity i szczerzy dla chlebodawców. Wykazać się może doświadczeniem. Zgłoszenia pod „H. K. pracownicy” poste rest. Lwów. 7947

Ruynowany buchalter

niemiecko-polski korespondent z pierwszorzędnymi referencyami poszukuje posady. Zgłoszenia pod: „Rutynowany” do Administracji Słowa. 7937

Aspirant farmacji

z praktyką poszukuje posady na prowincyi. Lwów, Grünwald, Kopernika 3. 7943

dolny kucharz poszukuje posady, ul. Kopernika 11, Jan Wilczek. 7949

Gorzelnik (katolik) wszechstronnie obeznany z wszelkimi gatunkami gorzelnictwa (ekonomista) poszukuje posady. Jan Barczak, Twierdza, Chorosnica. 7953

Panna z VI klasą gimnaz. z bardzo dobrym postępowaniem i uczeń z VI klasą poszukuje posady, praktyki w aptekach na prowincyi. Zgłoszenia: „Farmacja” biuro Pionna we Lwowie. 7970

Stuchacz lwowskiej szkoły lasowej z powodu zamknięcia tejże poszukuje zajęcia w lesie, tartaku, chmielarni lub gospodarstwie. Łęczynski, Przemyśl, Ogrodowa 11. 7957

Posady zaofiarowane

Drogeria w Kołomyi poszukuje rutynowanego współpracownika. 7954

Cukiernia Szolca w Drohobyczu poszukuje młodszego zdolnego subiekta. 7580

Apteka obw. w Brzeżanach poszukuje magistra na dwumiesięczne zastępstwo. 7858

Posada magistra w mej aptece od 24 b. m. do objęcia. Zgłoszenia rutyn. kolegów uprasza Mr. Maurycy Zimerman w Cieszanowie. 7888

Pomocnika handlowego lub starszego praktykanta poszukuje handel towarów korzennych M. Zachariasiewicz w Kałuszu. 7926

KANTORZYSTA znajdzie zaraz umieszczenie w handlu Alojzego Hübnera we Lwowie. Tylko pisemne oferty będą uwzględnione, a pierwszeństwo mają ci, którzy w dziale farbowni pracowali. 7933

Poszukuję ogrodnika amatora. Dwór Ożomla. Pośrednictwo wykluczam. 7931

Akcyjne

Towarzystwo ubezpieczeń przyjmie dwóch urzędników dla akwizycji i organizacji. Przyznaje się płacę, względnie diety do podróży i osobną taryfę. Dokładne oferty z określeniem wieku i całego życiorysu uprasza się adresować: AKCYJNE TOWARZYSTWO do Admin. Słowa Polskiego. 7848

Artykuły spożywcze

MORELE sprzedaje kraj. zakład sadowniczy w Zaleszczykach po 3 kor. 20 h. franco pięciokilogramowy koszyk. 7679

Morele wyborne piękne duże w koszykach 5 kg. franko za zaliczką 4 kor. 100 kg. 48 koron loco stacya Zaleszczyki. Renklody k. 5 — gruszek lub jabłka k. 3-50 wysła A. Nussbrauch Zaleszczyki. 7611

Cukry deserowe

uznane przez znawców za najlepsze 1-2 klg. w kartonie 1-30 zł, 1 klg. w kart. 2-50 zł. poleca co dzień świeże

H. TRETER parowa fabryka czekolady i cukrów, ul. Kopernika 3. 7529

Morele [Aprikozy], najcenniejszego gatunku wielkie, ładne codziennie świeże rwane, wyborne, 1-a w koszykach 5 kg. franko za zaliczką k. 3-60 hal. Rubin Prinz, Zaleszczyki. 7610

COGNAC

(Non plus ultra) 3789 wysła od lat piętnastu w znakomitej jakości za pobraniem, po 12 kor. za 5-kiłową beczkę (około 4 litrów) opłatnie do każdej miejscowości.

R. Maiti — Capodistria.

Morele piękne, wyborne, świeże rwane, 1-a sorta 3-60 k., 11-a sorta 3 k. w 5 kg. koszykach franko za zaliczką wysła E. Halpern, Zaleszczyki 10. 7823

Morele słynne wywiałam w koszykach 5 kg. kor. 4 za zaliczką franko 100 kg. kor. 48 loco stacya Zaleszczyki. Renklody kor. 3, gruszek lub jabłka kor. 3-50 i. Natansohn, Zaleszczyki. 7522

Wiśnie i morele. Najlepsze i najsmaczniejsze, prima hiszpańskie wiśnie i morele do gotowania przesyła w 5-cio klg. koszykach pocztą opłatnie po kor. 3 za pobraniem. Janovszky, Gyula Nyidegyhaza. 7067

Aprikozy cudowne w 5 kg. koszykach franko za zaliczką kor. 3-20, 50 kg. k. 19, Renklody 5 kg. 5 kor. Simon Horowitz, Zaleszczyki. 7843

Zarząd mleczarni Nowe Miasto wyrabia w większej ilości masło deserowe i rozsyła je w paczkach 5 kg. i wyżej po 2 kor. 60 h. za 1 kilo. 7909

Żyto palone ziarna (kawa zdrowia) 1/4 klg. 10, poleca handel Pietrzyckiego — Lwów. 7895

Czekoladę łamaną wiod. k. 1-10, bardzo dobrą oraz Cacao holender. 1-a i 2-a f. 35, poleca handel Pietrzyckiego. Lwów, 7897

Oset owocowy wyskok do konserwów ltr. 10, poleca handel Pietrzyckiego we Lwowie, ul. Mikołaja. 7896

Zaleszczyckie owoce morele do smarzenia k. 3-60, gruszek cesarskie k. 3-50, renklody przednie k. 5. tylko pierwsza sorta w 5 kg. koszykach franko za zaliczką. 100 kg. morele k. 44, 100 kg. gruszek k. 40, franko stacya Zaleszczyki, wysła R. Treister, główny eksport owoców w Zaleszczykach. 7898

Morele najładniejsze koron 3-50, 11-a kor. 3-20 wysła w 5 kg. koszykach franko, zaliczką S. POLLEK, dom eksportowy w Zaleszczykach 100 kg. kor. 40, stacya Zaleszczyki. 7899

Morele po 1 zł. 70 ct. koszt 5 kilowy, opłatnie wysła Reichelt, cukiernia, Zaleszczyki. 7325

Świeży miód pszczeiny lipcowy (tegoroczny zbiór pierwszy) patok, deserowy, już rozsyła w 5 kg. blaszankach szczelnie zamkniętych po 6 koron z opłatą pocztową i blaszanki. Zarząd dóbr i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 7890

MORELE

dorodne, sortowane, starannie opakowane, wysła w koszykach 5 kg. za zaliczką pocztową po kor. 3-80 franco E. Rosinkiewiczowa, poczta i telegraf Kasperowce obok Zaleszczyki. 7702

ZNAWCOM poleca się znawcom herbaty rosyjskiej ze składu Starego WOHLA we Lwowie. 7612

Aprikozy 5 kg. franko k. 3, wysła B. Timon, Eger, Węgry. 7775

Kupno i sprzedaż

Fortepiany i pianina przebrane, znakomite na różne ceny poleca Kubessa, Rynek 1. 17. 7637

Wyżel w polu, w lesie i na wodzie całkowicie pewny, nie biegnie za zajęciem, tania do sprzedania. Zapytania pod znakiem „Alfa” w Adm. Słowa pol. 7924

Polecamy guziki krajowego wyrobu nadzwyczaj trwałe do bielizny, sukien, kołder, kolorowe jedwabne, niciane, wełniane. W większych handlach do nabycia. Stowarzyszenie Pomoc przemysłowa kobiet. Ul. Miłkowskiego 1, Lwów. 7941

Magle pokojowe wyrabiam w czterech wielkościach. Proszę zadać cennika z rycinami. J. Grajewski, mechanik Lwów, ul. Boimów 1. 7700

Kompletne wyprawy ślubne sporządza najtaniej magazyn pościeli Drexlerów Lwów, pl. Kapitulny. Cenniki na żądanie. 4573

Uprawnienia górnicze i naftowe w swym stosunku wzajemnym, napisał M. Rosenberg. Cena kor. 1-50. Nakład Księgarni Polskiej we Lwowie. 6452

Sennik dobry kto chce nabyć niechaj żąda najnowszego Wielki sennik Egipsko-Chaldejski wydanie większe kor. 1-60, z przesyłką poleconą kor. 2-05. Sennik Egipsko-Chaldejski wydanie mniejsze 80 hal., z przesyłką poleconą 1-15 kor. Jak grać na loteryi, aby wygrać. Praktyczny poradnik 50 hal., z przesyłką poleconą 85 hal. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarni S. Komoniewskiego w Tarnopolu. 6799

Pieniądze należy nadsyłać przekazem pocztowym. Za zaliczką nie wysyła się.

WAF-FENKAD STEYR

światowej sławy marki WAF-FENKAD STEYR — poleca na spłatę pod dogodnymi warunkami

M. KORKES Skład maszyn i pracownia ślusarsko-mechaniczna. Lwów, ul. Gródecka 1. 10. Telefon nr. 829. 6314

Dzikie kaczk domowego wyługu do sprzedania. — Bartosza Głowackiego 13. 7935

Dog duński 4 miesięczny, czystej rasy do sprzedania. Chorążczyzna 24. 7939

Brzytwy

wyrobu własnego, najlepszej jakości, w cenie 3, 4, 5 i 6 k. poleca A. RATTINGER, nożownik, Lwów, ul. Halicka 1. 15.

Motocykle słynnej fabryki Laurin & Klement, poleca zastępca Witold Tranda w Przemyśle. 7961

Interesy handlowe

Wachowiec wykształcony poszukuje współczynnika z kapitałem 1.000 zł. Interes zapewniony. Oferty: Boczkowskiego 13, drzwi 10. 7950

6000 zł. potrzebuję na hipotekę. Zgłosz. sekretarz Kasyna miejskiego, Lwów. 7966

Nieruchomości

Kupię majątek ziemski w zachodniej Galicji, starożytności lasu wymagany. Zgłoszenia: A. Z. post.-rest. Strzyżów. 7964

Kilkanaście majątków — polowanie na jelenie, sprzedam zaraz. Zgłoszenia osobiste Wł. Gołkowski, Sanok koło Olchowiec, dom własny 7955

Mieszkania i sklepy

3 pokoje, przedpokój, kuchnia na 1 piętrze, ulica Władowa 2, zaraz do najęcia, także na biuro. 7971

Nadarzająca się sposobność dla P. T. urzędników kółek państw. koło stacyi Lwów, Kleparów jest pomieszkowanie, złożone z 4 lub 3 pokoi, kuchni, werandy, łazienki, wodociąg, praczarnia z przyrządami naczyniastymi, tania do wynajęcia. Wiadomość u naczelnika stacyi. 7968

W Zakopanem

PENSYONAT, TETEROWEJ, willa Viktorya, Chramcówki 24, otwarty od 1 lipca, ceny bardzo przystępne, fortepian w miejscu. 7821

Poszukuję od 1 września 3 pokoi z kuchnią, łazienką przy ul. Łyczakowskiej, Kurkowej w przecznicach. Zgł. A. S. Admin. Słowa 7916

Młoda inteligentna osoba, potrzebująca spokoju, ciszy i wygod, nie chora, poszukuje pokoju na wsi w miejscowości bezwarunkowo suchej i zdrowej. Oferty proszę przysłać pod adresem: Słazk austriacki, Bystra pod Bielskiem, pani Olechowska. 7873

6 pokoi, przedpokój, weranda ogrodowa, łazienka, pokój służbowy etc., na 1 p., ul. Zybkiewicza 18, od d. 1 października do najęcia. 7727

5 pokoi, lokal stosowny na biura, wysoki parter, plac Dąbrowskiego, ul. Cicha 1, do najęcia od sierpnia. 7792

Krzyżowa 18, dwa mieszkania po 5 pokoi, kuchnia, łazienka, spiżarnia — Krzyżowa 16: 2 pokoje kawalerskie zaraz do najęcia. 7203

Berlin

jedyny 6992

Hotel Polski

pod firmą

Hotel Metropole

pod Lipami (Unter den Linden) 20, 2-gi dom od Pasazu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego.

Oświetlenie elektryczne. Pokoje od 2-50 marek. Usługa cała polska. Tomaszowa Jedwabiska.

6-7 pokoi poszukiwane od 1 września br. najlepiej dwa mieszkania łącznie. Oferty: W. 675 p.-r. Lwów. 7960

Dwa pokoje, kuchnia, pokój osobny umeblowany lub nie. Ul. Zamojskiego 2. 7951

Do najęcia od 1 sierpnia 6 pokoi, przedpokój, kuchnia, łazienka; 2 pokoje kawalerskie z przedpokojem, oświetlenie elektryczne, urządzone z komfortem, ul. Asnyka 3 (boczna Pańskiej). 7940

Sklep z 2 pokojami, kuchnią do najęcia. Ul. Łyczakowska. 7952

Kilka mieszkań 4 pokoje, przedpokój, łazienki i bez od 15 sierpnia. Wiadomość: ul. Bema 1. 4. 7965

10 klm. od Lwowa, ładne słoneczne pokoje, urządzone z kuchnią, werandą na 1 piętrze do najęcia, stacya w miejscu, lasy w pobliżu. Wiadomość: ul. 29-go Listopada 1. 15. 7969

Posiadacze losów

moga za nie dostać u nas pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (te same numery) nabyć na dogodnie spłaty miesięczne z prawem gry bez przewidywania. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i na życzenie przeprowadzamy powyższą transakcję. „Gazeta Handlowa” dwutygodnik ekonomiczny i gazeta losowa wychodzi naszym nakładem dwa razy w miesiącu. Prenumerata roczna 4 kor. Kto by jeszcze nie miał numeru okazowego, zechce nam napisać a przesyłamy darmo. — Ekspedycja numeru 2-go rozpocznie się 18 b. m.

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, choroby skórne kobiece, osłabienie na le neurasthenii leczy 4187 **Dr. F. RISCHE** PASAŻ HAUSMANA 8.

Mężczyzna lat 25, na stanowisku rządowym, posiadający 6.000 K. ożeni się z panną, przystojną, inteligentną, dość wysokiego wzrostu, do 21 lat, posiadającą 10.000 koron posagu, lub którą mogła wyrobić pożyczkę 15 tysięcy koron bez procentu, w czterech latach zwrócić, ubezpieczyć tę pożyczkę na majątku wartości 36.000 k. rzecz seryo, ręcz słowem honoru, żarty wykluczone, zdecydowany również jestem swój majątek zapisać na swą przyszłą żonę. Łaskawa wiadomość: „Nadzieja” poste restante „Trzebinia” dworzec. 7878

Bisny wielkiego Przedsiębiorcy do syna. Listy te pisał John Graham, z łaski losu i własnego sprytu kupiec, naczelnik firmy Graham & Ska, wyrób wędrowny w Chicago, znany na giełdzie pod przydomkiem „Stare ryty” do Syna swego Pierre

ponta, krotkochwinnie przez druhów przezwany „Rykiem”. Wydał z oryginału J. H. LORIMER, przetł. z ang. St. Lack. Księgarnia Polska we Lwowie drukarnią ogłosiła i sprzedaje egzemplarz po kor. 2-60 w oprawie po kor. 3-60. 640

Sierota z dobrego domu, wykształcona, przyjemnej powierzchowności, poszukuje towarzystwa życia z dobrym charakterem i stanowiskiem. „Emilia” post.-rest. Tarnopol. 7963

Kawaler lat 30, na stanowisku rządowym, ożeni się z panną w latach 25 do 30, średnioposadną. Sieroty mają pierwszeństwo. Zlecenia do 1 sierpnia „S. R.” poste rest. Majdan Sieniawski. 7956

Uprasza się tych Panów, którzy wracali w niedzielę 15 b. m. z Janowa w nieoświetlonym przedziale II klasy, drugim pociągami o 6-ej wieczorem, by zechcieli zapomniały tam parasol nowy, damski, czarny, odesłać na ul. Gródecką 83, 1 p. drzwi 7911

Z powodu częstych reklamacyj zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy oświadczyli, że nie są administracyjni znani, skutkiem czego nie może ona być pomocna w odyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączając do listów nie w oryginale, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tymczasem samych powodów zarowno w interesie inserujących jak i oferentów.

Adm. Słowa Polskiego.

! SPIESZMY !

CZAS KRÓTKI

Z powodu zmiany lo-
kalu odbędzie się od 15
do 31 lipca b. r.w Bazarze krajowym
we Lwowie, hotel Żorża

Wielka 7771

sprzedaż

resztek

i towarów wysortowanych

!! za bezcen !!

! SPIESZMY !

CZAS KRÓTKI

Wilgoć i grzyb

najśmieszniejsze usuwa najzupeł-
niej tylko „glazuryna”. Więk-
sze roboty wykonują doświad-
czeni robotnicy. Liczne po-
dziękowania za roboty od 10
lat wykonane. Biuro fabr.
„Glazuryna” Lwów, Hetman-
ska 12. 7572



PIEGI

usuwa w 7 dniach zupełnie

Dr. Christofa ambrakrem

najlepszy, nieszkodliwy środek
do utrzymania czysto i upię-
kшення cery. Prawdziwy tylko
w oryginalnych słoikach, któ-
rych opakowanie nie ma za-
rejestrowanego znaku ochron-
nego. Cena 1 k. 60 h. Mydło
do tego 70 h.

Główny skład ma we Lwo-
wie Zygmunt Rucker, aptek.
w Krakowie Wiktor Redyk,
H. Bartmański i Spka aptek.,
w Nowym Sączu R. Jakubo-
wski, apt.; w Przemyślu M.
Schwarz apt.; w Tarnopolu
Mar. Krzyżanowski, apteka;
Dr. J. Franzos apteka. W Ja-
rosławiu w aptece Jakuba
Wyszatyckiego. Składy prócz
tego we wszystkich większych
aptekach i składach apre-
cznych. 3639

Aha!

Teraz już wiem,
jak się da zarobić
dużo pieniędzy!
Przez fabrykację
nowego, wysoce
opłacającego się
artykułu!

Proszę zadać natych-
miastowego przesia-
nia nowego katalogu!
Chem. Industrie-Werk in
Siebenbrunn b. Wien 26
Tysiące uznan. 1176

Bajecznie tanio!

Serwis porcelanowy biały na
6 osób złr. 5 na 12 osób tyl-
ko 10 złr. — Talerz deser.
9 ct., płytki 12 ct., głęboki 14
ct. Serwisy dekorowane w
kwiaty na 6 osób złr. 8, na
12 osób 17, złr. 18-50, złr. 20,
złr. 22, złr. 23, złr. 24-50, złr.
26 do złr. 300.

Kieliszki do wódki lub wina
po 10 ct. 12, 14, 16, 17, 18,
20 do 70 ct. Szklanki do wo-
dy po 5, 6, 7, 8 do 50 ct. Fi-
lizanki do czarnej kawy i her-
baty po 15 ct., 20, 25, 30 do
2-50. Karafki na wodę od 25
ct. 30, 35, 40 i t. d. 7108

ARTUR BARTOSZ

przedtem K. Christianus.
Główny magazyn porcelany
szkła i t. p. Fabryczny skład
Srebra „Christofle”

Lwów, pl. Maryacki L 7
róg Kopernika.

Także i na spłaty miesięczne.

We Lwowie tylko 4 dni!

sobota, niedziela, poniedziałek, wtorek,

t.j. 28, 29, 30 i 31 lipca

na placu wyścigowym

2 przedstawienia dziennie

popołudniu o godz. 2, wieczorem o godz. 8.

Wstęp popołudniu o g. 1-ej, wieczorem o g. 7-ej.

Popołudniowe przedstawienia są ściśle takie same jak wieczorne.

Wszystkie miejsca sledzące znajdują się pod
nieprzemakalnym dachem.

7917



A Congress of Rough Riders of the World

(Szaleni j żdzy świata)

pod osobistym kierownictwem

Pułkownika W. F. Cody, „Buffalo Bill'a”

Obecnie w przejeździe po Europie. — Występ tylko w dużych miastach.

3 pociągi nadzwyczajne. — 500 koni. — 800 ludzi.

Wykonanie pro ramu odbywa się zansze bez skrócenia.

Przedstawienia odbywają się bez względu na pogodę.

Jedyna bez konkurencji wystawa światowa. 100 dziesiątych czczawon-akórew. śmiałych
wojowników ze szczeplów Sioux, Ogallala, Brulo, Uacappappa, Cheyenne i Arapahoe, ze
swemi produkejami i tancami wojennymi. Cowboji i Cowgirls, przedstawiający własne
wypadki przeżyte na stepach. Występy „Bucking Bronchos”. Chwytywanie dzikich koni na
lasso. Express-Ponys. Kadryl młodych Cowgirls na koniu. Johny Baker, sławny strzelec
amerykański.

Weterani kawalerii wszystkich krajów i ich ćwiczenia i występy.



BUCKING MUSTANGS.

Przedstawienie na arenie cudownego programu, obejmującego

Białe pod „Little Big Horn”.

epizodu z historii amerykańskiej, który widza trwoga i strachem przejmie. Bohaterski
opór i kpiak 7 pułku kawalerii Stanów Zjednoczonych. Bitwa ta to prawdziwy dramat wojenny,
gdzie występuje 800 Indian ze szczepu Sioux, podjeżdżacy, żołnierzy i koni, a oży ten
obraz nosi wspaniałą nazwę:

Ostatnia walka Custer.

Widzowie zobaczą następnie napad na pocztę kuryeracką z Deadwood; napad na
pociąg z wychodźcami; defiladę rosyjskich kozaków z Kaukazu. Zauwów, milicję cywilną
Stanów Zjednoczonych. Beduinów z pustyni, wolnych strzelców, ludzi zręcznych w rzu-
caniu lasso, Vaquerosów starego Meksyku, patryotów z Kuby perły wysp antylskich,
żołnierzy z armii angielskiej, weteranów kawalerii i arteleryj Stanów Zjednoczonych,
grupy japońskich „Samarai”, przedstawiających stare i nowsze manewry wojskowe.

Oświetlenie areny wleczozem za pomocą elektrycznego światła.

Bilet uprawnia do jednorazowego zobaczenia wszystkich ogłoszonych osobliwości.

Ceny miejsc:

I miejsce K 2.—, Krzesło numerowane K 4.—, Miejsce rezerwowe
K 5.—, Krzesło w łoży K 8.—, Łoża (6 krzesel) K 48.—.

Dzieci poniżej 10 lat płać na wszystkich miejscach połowę.

Wcześniejsza sprzedaż biletów po K 5.— i 8.—, odbywa się od
godz. 9 rano w dniu przedstawienia

w lokalu Księgarni Polskiej B. Połonieckiego
ul. Akademicka 2a.

Biuro sprzedaży biletów 5 i 8 koronowych otwarte
w niedzielę od godz. 9—11 rano.

W Tarnopolu 27 lipca.

W Przemyślu 1 sierpnia.

Czerechy kleparowskie

kosz 5 kilogr. koron 5.—

Rengloty olbrzymie kosz 5 kg. kor. 3-60.

MORELE tokajskie kosz 5 kg. kor. 3-40.

ANANASY świeże

RYBY żywe i raki

JARZYNY i dziczyznę

poleca znany handel delikatesów

Fryderyka Schleichera

Lwów Sykstuska 2.

6053

Ogłoszenie licytacji.

Dnia 4 września 1906 o godzinie 12 w południe zo-
stanie przeprowadzona w c. k. Dyrekcji lasów i dóbr pań-
stwowych, oddział II, we Lwowie, licytacja na dzierżawę
skarbowego zakładu kąpielowego w Burkucie, powiatu Ko-
sów, na lat 20 od 1 stycznia 1907 poczynszu.

Blizsze warunki licytacji dzierżawy jakoteż projekta
wykonać się mających przez dzierżawcę inwestycji, mogą
być przejrane w c. k. Dyrekcji lasów i dóbr państwowych
oddz. II we Lwowie lub w c. k. Zarządzie lasów i dóbr
państwowych w Jaworniku. 7946

C. k. Namiestnik jako prezydent c. k. Dyrekcji la-
sów i dóbr państwowych.

Biuro techniczne

dla przemysłu chemicznego

Tadeusz Ingwer Inżynier-chemik

Projektuje i urządza fabryki chemiczne jak cu-
krownie, browary, gorzel-
nie, fabryki, syropu, drożdży, sody, kwasów, che-
mikaliów, farb i innych artykułów.

Ponoczenia i przepisy dla drobnego przemysłu
chemicznego, jak: wyrób
past, smarów, atramentu, lakierów, perfum i inn.

Pracownia chemiczno-techniczna.

LWÓW 7231

PASAŻ MIKOŁASCHA.

Co jest dowodem

wrodzonej dystynkcji, wytra-
wnego sztyku, subtelnej ele-
gancji, wyższego ducha i wy-
sokiej kultury u człowieka?

Zamiatanie czystości!

Śnieżna, połyskująca biel bie-
lizny, kołnierzy, manszetów,
koszul, które sztykownie pra-
suje parowa pralnia

F. Wojciechowskiego

w Jarosławiu 7527

jedna z największych w Euro-
pie, w przeciągu 3—8 dni.

Ekspedycja na prowincję
prowadzi się z jaknajwiększą
starannością i akuracnością
z gwarancją za tożsamość
bielizny.

Zastępcy na prowincję są pożądan

Łóżka uniwersalne z ma- teracem

na sprężynach z rośliny mors-
kiej (a nie z hybłówek, jak
gdzieindziej) po zł. 17, 18-50,
20 i 22, ŁOŻKA dla służby
po zł. 7, 7-50, 8-50 itp.

Meble żelazne i mosiężne
jak: STOLIKI do umywalni
od zł. 3 do 100. ŁOŻKA do
pokoi gościnnych od 12-50 do
50 zł. ŁOŻECZKA dziecięce
w kilku kolorach. KOŁYSKI,
Wieszadła, Bidety, Zlewacze.
Siatki do łóżek, Materace, Ste-
larze pod kołtry i na parasole
po cenach fabrycznych

Artur BARTOSZ

komisowy skład mebli żelaz-
nych, pokojowych i ogrodo-
wych 7109

Lwów, pl. Maryacki 7
(róg ul. Kopernika).

Na ciągnięcie w dniu 1 sierpnia

z główną wygraną franków 600.000 polecam

Tureckie losy

Tureckie losy dają 6 ciągnięć: rocznie 1 lutego,
1 kwietnia, 1 czerwca, 1 sierpnia, 1 października, 1 gru-
dnia z 6 głównymi wygranami, a mianowicie 3-ma po
fr. 600.000 i 3-ma po fr. 300.000 i licznymi dużymi wy-
granami pobocznymi.

Tureckie losy dają znaczną korzyść już przy
najniższej wygranej, wynoszącej franków 240 — około
224 koron.

Tureckie losy są przeto skutkiem tych nader
pomyślnych szans gry nader polecenia godnym i cen-
nym papierem loteryjnym, polecam przeto nabycie ich
jak najusilniej.

Do nabycia za gotówkę według kursu dziennego,
dalej oddaje

1 los turecki na miesięczne raty po k. 6—8.
5 losów tureckich na raty mies. po k. 25—40.

25 losów tureckich na mies. raty po k. 130—160.

Cena ustala się najtaniej podług każdorazowego
kursu. Wyłącznie niepodzielne prawo gry na podstawie
dowodu nabycia wystawionego zgodnie z wymogami
ustawy już po złożeniu 1 raty wprost u mnie. Pierwszą
ratę najlepiej przestać przekazać pocztowym.

Edward Urban

Dom bankowy, Berno, grosser Platz Nr. 23-24-25
(dom własny).

Przyjmuję na stałe rzetelnych odsprzedawców.
Nizkie ceny. 20 Dobra prowizya.